

MIROŚLAW NAGIELSKI

(Warszawa)

## OPINIA SZLACHECKA O GWARDII KRÓLEWSKIEJ W LATACH 1632 - 1668 \*

Publikacji bezpośrednio poświęconych zagadnieniu stosunku społeczeństwa XVII-wiecznej Rzeczypospolitej do własnego żołnierza właściwie nie posiadamy. Sprawę rabunków nie opłaconego wojska głównie na podstawie protestacji szlacheckich przedstawił W. Łoziński<sup>1</sup>. Również Stanisław Szczotka w pracach dotyczących udziału chłopów w odparciu najazdu szwedzkiego dokładnie przedstawił sposoby wybierania stacji przez wojsko koronne<sup>2</sup>. Literatura dotycząca tego problemu względem wojska litewskiego również nie przedstawia się najlepiej. Henryk Wisner zajął się m.in. takimi problemami, jak: dyscyplina i morale żołnierza na polu bitwy, w obozie i we własnym kraju<sup>3</sup>. Masowe skargi wszystkich stanów Rzeczypospolitej doprowadzają autora do pesymistycznych wniosków. Wojsko litewskie pierwszej połowy XVII wieku było dla społeczeństwa W. Ks. Litewskiego przede wszystkim ciężarem<sup>4</sup>. Aby określić stosunek przeciętnego obywatela Rzeczypospolitej do jednostek gwardii monarszej dwóch ostatnich Wazów, należy zwrócić uwagę na rosnące z początkiem XVII wieku nastroje wrogości do cudzoziemców i wstydkiego co cudzoziemskie. Szczególnie niechętnie odnoszono się do cudzoziemców przebywających na dworze królewskim, gdyż uważano ich za zwolenników silnej władzy monarszej; stąd stale podejrzewano monarchę, że dąży do „absolutum dominium”, w czym pomagają mu obecni u jego boku cudzoziemcy. Z literatury dotyczącej stosunku szlacheckiej Rzeczypospolitej do cudzoziemców jak i krajów przez nich zamieszkałych możemy wymienić prace: Jana Stanisława Bystronia<sup>5</sup>, Władysława Ło-

---

\* Artykuł ten jest skróconą częścią rozprawy „Gwardia przyboczna i komputowa za dwóch ostatnich Wazów (1632 - 1668)”, Warszawa 1982, maszynopis w Bibl. IH UW.

<sup>1</sup> W. Łoziński, *Prawem i lewem. Obyczaje na Czerwonej Rusi w pierwszej połowie XVII wieku*, t. I, II, Lwów 1904.

<sup>2</sup> S. Szczotka, *Udział chłopów w walce z potopem szwedzkim*, Lwów 1939; idem, *Chłopi obrońcami niepodległości Polski w okresie „potopu”*, Kraków 1946.

<sup>3</sup> H. Wisner, *Wojsko litewskie I połowy XVII wieku*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” (cyt. SMHW), t. XXI, 1978, s. 140 - 148.

<sup>4</sup> Idem, *Wojsko w społeczeństwie litewskim pierwszej połowy XVII wieku*, „Przegl. Hist.”, 1975, z. 1.

<sup>5</sup> J. S. Bystron, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce*, t. I, II, Warszawa 1976.

zińskiego<sup>6</sup> czy Janusza Tazbira<sup>7</sup>. Autorzy ci poświęcili także wiele miejsca w swych publikacjach kształtowaniu się megalomanii narodowej i ksenofobii wśród szlachty na przełomie XVI/XVII wieku<sup>8</sup>. Na szczególną uwagę zasługują również dwa tomy referatów wygłoszonych na sesjach organizowanych pod auspicjami IBL pod redakcją Zofii Stefanowskiej<sup>9</sup>. J. Tazbir słusznie zauważył, że dwór królewski Wazów stanowił centrum cudzoziemszczyzny i stąd właśnie stawał się obiektem ataków braci szlacheckiej, a nawet otwartych wystąpień posłów na sejmach Rzeczypospolitej<sup>10</sup>. Z reguły upatrywano w obcym dyplomacie wroga „złotej wolności”, w obcym kupcu — oszusta, a w obcym żołnierzu — łupieżcę<sup>11</sup>.

Szczególnie po wojnach szwedzkich, jak wskazują liczne instrukcje sejmikowe, obawa przed elementem obcym urosła do rozmiarów niemal obsesji. Nie rozróżniano już nawet narodowości widząc we Francuzie, Niemcu, Szwedzie po prostu obcych plebejów; często określanych w źródłach mianem „pludra”. Omawiając stosunek społeczeństwa Rzeczypospolitej do jednostek gwardyjskich monarchy, w których element obcy odgrywał poważną rolę, nie należy pomijać wymienionych przyczyn, które doprowadziły do wzrostu nastrojów wrogości do cudzoziemszczyzny w ogóle. Broniąc swoich przywilejów, wiary i istniejącego ustroju Rzeczypospolitej, szlachta obawiała się tej niemałej grupy „obcych”, dla których głównym obrońcą i protektorem był dwór królewski Wazów. Plany wojny z Turcją, które podniósł Władysław IV w 1646 r. z grupą rezydentów na czele z posłem weneckim Janem Tiepolo, utwierdzały szlachtę w przekonaniu, że to właśnie dwór królewski należy w pierwszym etapie oczyścić z cudzoziemszczyzny. W instrukcjach sejmikowych żądano, aby ograniczono liczbę cudzoziemców przebywających na dworze monarszym. Postulat ten był też stałym elementem paktów konwentów. Izba poselska mogła przeciwstawić się monarsze, gdy tenże występował z prośbą o indygenat dla swego dworzanina czy dowódcy gwardii nadwornej. Na sejmie marcowym 1638 r. Władysław IV nie uzyskał zgody stanów na indygenat dla swego dworzanina Gebharda Müllheima<sup>12</sup>. Otrzymał go dopiero na sejmie w 1641 r.<sup>13</sup> Podobnie sytuacja przedstawiała się z na-

<sup>6</sup> W. Łoziński, *Zycie polskie w dawnych wiekach*, Kraków 1964.

<sup>7</sup> J. Tazbir, *Rzeczpospolita i świat. Studia z dziejów kultury XVII wieku*, Wrocław 1971.

<sup>8</sup> J. S. Bystron, *Megalomania narodowa*, Warszawa 1935; zob. artykuł J. Tazbira, *Ze studiów nad ksenofobią w Polsce w dobie późnego renesansu*, „Przegl. Hist.”, 1957, z. 4.

<sup>9</sup> *Swojskość i cudzoziemszczyzna*, Warszawa 1973, *Tradycje szlacheckie w kulturze polskiej*, Warszawa 1976.

<sup>10</sup> J. Tazbir, *Rzeczpospolita i świat*, s. 12.

<sup>11</sup> J. Tazbir, *Kultura szlachecka w Polsce*, Warszawa 1978, s. 134.

<sup>12</sup> T. Wasilewski, *Gebhard Müllheim*, „Polski Słownik Biograficzny” (cyt. PSB), t. XXII, 1977, s. 316 - 317.

<sup>13</sup> A. S. Radziwiłł, *Memoriale rerum gestarum in Polonia*, t. I - V, Wrocław 1968 - 1975, t. II, s. 268; zob. *Vol. legum*, t. IV, s. 14.

daniem praw szlacheckich Mikołajowi Konstantemu Gizie<sup>14</sup> (obersztrowi lejtn. gwardii pieszej Jana Kazimierza pod komendą Fromholda Wolfa). W instrukcji przedsejmowej z 7 XI 1650 r. król bezskutecznie domagał się dla niego indygenatu<sup>15</sup>. Giza doczekał się nobilitacji na sejmie lipcowym 1652 r., mimo trudności czynionych przez część izby poselskiej<sup>16</sup>. Zdecydował nie tylko fakt odznaczenia się Gizy w bitwie beresteckiej i poparcie pod naciskiem dworu wielu sejmików mazowieckich, ale także zalecenie go do indygenatu wraz z gen. mjr. Krzysztofem Hualdem (Houvaldtem) i Klaudiuszem Herpinem de Perpesse przez posłów od wojska koronnego<sup>17</sup>. Ostatecznie Giza otrzymał indygenat, ale dopiero po złożeniu w kancelarii królewskiej dyplomu szlachectwa niemieckiego wystawionego dlań przez cesarza Ferdynanda III, zapewne na prośbę samego Jana Kazimierza<sup>18</sup>. Szlachta domagała się również, aby cudzoziemcy nie otrzymywali żadnych legacji, dóbr, starostw, żup solnych, metryk i regencji koronnych i litewskich, sekretarii i pisarstw pokojowych i skarbowych, a także żadnych innych urzędów publicznych<sup>19</sup>. Żądano, aby byli odsunięci od komendy nad garnizonami miejskimi i fortecami w Koronie i W. Ks. Litewskim<sup>20</sup>. Oczywiście, uchwalane dezyderaty, nawet w formie konkretnych konstytucji, pozostawały w dużej mierze na papierze, ale były one wynikiem postawy szlachty i jej poglądów dotyczących roli cudzoziemców na dworze monarchy.

Ataki posłów szlacheckich uderzały głównie w autorament cudzoziemski, gdzie nasycenie obcym elementem w korpusie oficerskim było duże. Prawie w każdej instrukcji znajdujemy osobne punkty żądające nie tylko odsunięcia cudzoziemców od tego typu jednostek, ale całkowitej likwidacji tego zaciągu. W instrukcji województwa krakowskiego z 31 VIII 1627 r. żądano, aby „w wojsku nie było więcej cudzoziemców niżli narodu swego ludzi”<sup>21</sup>. W związku z istnieniem regimentów liczących nawet po kilka tysięcy ludzi domagano się zaciągnięcia jedynie samej piechoty, „którym kapitani narodu polskiego szlachcice dane być mają, z których aby żaden tysiąca więcej człeka pod sobą nie miał...”<sup>22</sup>. Szlachta natomiast zebrana w Wiszni 12 XII 1628 r. postulowała również, aby „praesidia miast i zamków koronnych ludziom cudzoziemskim

<sup>14</sup> T. Nowak, *Mikołaj Konstanty Giza*, PSB, t. VIII, 1959/1960, s. 16 - 18.

<sup>15</sup> B. Czart., rkps 144, s. 1038; por. B. Czart., rkps 977, s. 61.

<sup>16</sup> A. S. Radziwiłł, t. IV, s. 261.

<sup>17</sup> „Instrukcja od wojsk JKM na sejmie walnym warszawskim die 26 january 1652...”, w obozie pod Machnówką 31 X 1651, WAP Gd. 300, 29/136, s. 212 - 213.

<sup>18</sup> T. Nowak, *Mikołaj Konstanty Giza*, s. 16 - 18.

<sup>19</sup> Instrukcja sejmikowa ziemi wiskiej, Wizna 20 VIII 1669, PAN Kr., T. Pańskiego, nr 8350, s. 348 - 357.

<sup>20</sup> Zob. instrukcję sejmiku średzkiego z 3 II 1666 r., WAPP, Poznań, ks. rel. gr., nr 741, s. 101 - 111.

<sup>21</sup> B. Ossol., rkps 2284/II, s. 327 - 337; por. *Akta sejmikowe województwa krakowskiego*, t. II (1621 - 1648), wyd. A. Przyboś, Kraków 1953, s. 86 - 96.

<sup>22</sup> Ibidem.

zlecane nie były”<sup>23</sup>. Zdanie to podzielała także znaczna część dygnitarzy i senatorów Rzeczypospolitej. Według listu skierowanego do zebranej szlachty w Środzie 17 X 1629 r. prymas Jan Wężyk stwierdzał, że „potrzeba za wczasu piechoty domowej na cudzoziemską się nie spuszczać, którzy większy ciężar i koszt niżli pożytek albo usługa...”<sup>24</sup>. Zdanie to nie było zapewne odosobnione, tym bardziej że zaciąg rekruta polskiego do jednostek autoramentu cudzoziemskiego całkowicie zdał egzamin. Szlachta zebrana na sejmiku wiszeńskim 4 IX 1630 r. stwierdzała, że i Polacy „prędko mogą być wprawieni” do tego typu służby, „czegośmy doznali w pruskiej ekspedycji w piechocie jmp. Rożnowej, co onemu samież cudzoziemcy przyznali, nie chcemy w tem cugu puścić inszym nacjom, ale raczej tego ćwiczenia w służbie wojennej cudzoziemskim sposobem narodowi swemu życzyć”<sup>25</sup>. Domagała się także, aby „tylko ludzie narodu polskiego na taką służbę zaciągani byli, skąd i sława przy narodzie polskim zostanie, ćwiczenie rycerskie zakwitnie i wysługa w obce kraje nie pójdzie...”<sup>26</sup>. Szlachta początkowo nie negowała potrzeby istnienia jednostek zorganizowanych na sposób niemiecki. Zwycięska wyprawa moskiewska Władysława IV w 1633/1634 r. potwierdzała słuszność reorganizacji armii polskiej na wzór zachodni. Skierowano atak przede wszystkim na dwie sprawy dotyczące tego typu oddziałów, tj. ich składu społeczno-narodowego, liczebności i ich organizacji. W artykułach generała Księstwa Mazowieckiego z 17 VII 1634 r. znajdujemy w jednym z punktów postulat, aby żaden z cudzoziemców „więcej nad 200 człowieka nie prowadził i pod swem nie miał regimentem”<sup>27</sup>. Nie chcąc dopuścić do fałszowania danych dotyczących liczebności regimentów, żądano, aby popisy tych jednostek odbywały się comiesięcznie. Ciekawe postulaty w stosunku do cudzoziemskiego żołnierza znajdujemy w instrukcji sejmiku powiatu upickiego z 27 III 1640 r. Obok żądania ustąpienia ze służby oficerów cudzoziemskich i zastąpienia ich szlachtą polską uderzający jest atak na przedstawicieli obcych nacji, którzy bogacąc się poprzez służbę w tego typu oddziałach opuszczają następnie Rzeczpospolitą<sup>28</sup>. Podobne postulaty znajdujemy w instrukcji sejmiku połockiego, który domagał się zastąpienia piechoty cudzoziemskiej polsko-węgierską, a także aby „nad cudzoziemskimi wojskami szlachta narodu naszego dobrze osiadła była, a nie Szoci...”<sup>29</sup>. Natomiast szlachta zebrana na sejmiku ziemi wiskiej 27 III 1640 r. żądała, żeby listy przypowiednie rozda-

<sup>23</sup> *Akta grodzkie i ziemskie...*, wyd. A. Prochaska (cyt. dalej AGZ), Lwów 1909, t. XX, s. 268.

<sup>24</sup> B. Kórn., rkps 341, s. 341 - 342.

<sup>25</sup> AGZ, t. XX, s. 286.

<sup>26</sup> Ibidem.

<sup>27</sup> Lauča generała Ks. Mazowieckiego, PAN Kr., T. Paw., nr 8334, s. 84 - 87.

<sup>28</sup> AGAD AR, dz. II, nr 1194.

<sup>29</sup> Instrukcja sejmiku województwa połockiego na sejm 19 IV 1640 r. Ibidem, nr 1197.

wano rotmistrzom na nie więcej jak 200 piechoty i jazdy<sup>30</sup>. W obawie przed wojną z Turcją postanowiono, aby nie było więcej niż 10 tysięcy ludzi zaciągu cudzoziemskiego, aby dowódcami tych oddziałów była szlachta polska, aby poszczególne regimenty nie liczyły więcej niż 600 ludzi. Popisy tych jednostek miały odbywać się regularnie co miesiąc. Uderzono także bezpośrednio w wyższy korpus oficerski, postulując, aby oficerowie kontentowali się „kuchennym na sejmie umówionym, a w dalszą swemu regimentowi płacę, aby się nie wdawali, ale tenże powiat, do którego mu assignacją płacy ukażą, aby według popisu każdemu żołdatowi płacili, albo temu, którego z pośrodku siebie do zapłaty przysłał...”<sup>31</sup>. Proponowane rozwiązanie przez szlachtę zebraną na sejmiku w Wiszni znacznie ograniczyłoby dochody dowódców regimentów, którzy bogacili się poprzez obdzieranie własnych żołnierzy.

Ataki na jednostki autoramentu cudzoziemskiego nasiliły się w latach 50-tych XVII wieku wobec znacznego rozbudowania tego typu oddziałów w obu komputach wojska Rzeczypospolitej. Szlachta zebrana na sejmiku wiszeńskim w grudniu 1653 r., stając w obronie prerogatyw władzy hetmańskiej, domagała się, aby wszyscy cudzoziemcy pozostawali pod władzą hetmanów i ich jurysdykcji<sup>32</sup>. W osobie generała gwardii Bogusława Radziwiłła szlachta widziała trzeciego hetmana i obawiała się, aby z woli Jana Kazimierza nie podporządkowano mu całego zaciągu cudzoziemskiego. Na sejmiku średzkim 31 XII 1653 r. wystąpiono z następującymi postulatami: żądano uchwalenia maksymalnej liczebności oddziałów zaciągu cudzoziemskiego do 3 tysięcy ludzi, zwiększenia zaciągów do piechoty polskiej kosztem niemieckiej, zakazu wydawania listów przypowiednich na regimenty liczące więcej niż 500 ludzi, a także postulowano, aby oficerami tych jednostek była „szlachta narodu polskiego, bo żadnemu cudzoziemcowi płacić nie będziemy...”<sup>33</sup>. Podobne postulaty znajdujemy w instrukcjach sejmikowych z 1654 r.<sup>34</sup> W artykułach sejmiku lubelskiego z 20 V 1654 r. domagano się nawet, aby cudzoziemcy oberszterowie mieli nie więcej jak 300 ludzi w swoich jednostkach<sup>35</sup>.

Również w latach 60-tych nie ustała nagonka szlachty na jednostki tegoż zaciągu, w których choć dominował rekrut polski wśród korpusu oficerskiego znajdowało się rzeczywiście wielu cudzoziemców. Znamienny jest list kasztelana krakowskiego Stanisława Warszyckiego do kancлера koronnego Mikołaja Prażmowskiego z listopada 1665 r. Polemizując

<sup>30</sup> AGZ, t. XX, s. 135 - 136.

<sup>31</sup> Instrukcja sejmiku wiszeńskiego z pocz. kwietnia 1640 r., AGZ, s. 432.

<sup>32</sup> Instrukcja sejmiku wiszeńskiego dana posłom na sejm z 31 XII 1653 r., AGZ, t. XXI, s. 141.

<sup>33</sup> WAPP, Pyzdry, ks. rel. gr., nr 85, s. 534.

<sup>34</sup> Zob. instrukcje sejmikowe: średzką z 19 V 1654 r. w WAPP, Kalisz, ks. rel. gr., nr 279, s. 63 - 67 i województwa sieradzkiego z 19 V tr., PAN Kr., T. Paw., nr 8342, s. 598 - 599.

<sup>35</sup> PAN Kr., T. Paw., nr 8324, s. 102 - 111.

z pismem biskupa łuckiego, broniącego Jana Kazimierza przed zarzutem wprowadzenia do Rzeczypospolitej cudzoziemców, Warszyci stwierdzał: „Pisziesz WMP., że Król JM. nie wprowadził cudzoziemców. A któż to generał Wrangell<sup>36</sup>, oberszter Brion<sup>37</sup>, oberszter de Boy<sup>38</sup>, kapitan Grandi Coming<sup>39</sup> i innych tak wiele nomina”<sup>40</sup>. Poglądy kasztelana krakowskiego były odzwierciedleniem stanowiska szlachty z okresu rokосу Lubomirskiego. Przy boku monarchy stanął wtedy cały autorament cudzoziemski, wielu przedstawicieli obcych nacji przybyłych z zagranicy; stąd szlachta miała słuszne obawy, że poprzez wymienione jednostki, pomoc Szwecji i Francji, dwór królewski dokona zamachu na wolności szlacheckie. Obawa przed „absolutum dominium” i chęć dalszego ograniczenia władzy królewskiej spowodowały, że szlachta, mogąc liczyć na poparcie pewnej części dygnitarzy Rzeczypospolitej, ostro wystąpiła w instrukcjach sejmikowych nie tylko przeciwko zaciągowi cudzoziemskiemu, ale przede wszystkim monarsze, który posiadał w kompucie koronnym pułki, szwadrony i regimenty pod swoim imieniem jako tzw. gwardię komputową. Zgłaszane postulaty w instrukcjach sejmikowych nie miały jednak większego wpływu na rozwój jednostek autoramentu cudzoziemskiego w latach 60-tych XVII wieku. Z dezyderatów sejmiku halickiego z 8 X 1664 r., „aby jednak żaden oberszterem ani generałem cudzoziemiec etiam nobilitowany juxta pacta conventa nie był i ludzi więcej w regimencie całym nad 400 nie było...”<sup>41</sup> nie spełniono żadnego. Wystarczy spojrzeć na komputy jednostek zaciągu cudzoziemskiego z lat 60-tych, by stwierdzić, że Jan Kazimierz w tych sprawach pozostawiał sobie swobodną decyzję.

Podobne postulaty znajdujemy również w instrukcji sejmiku wiszeńskiego z 28 IX 1666 r. Szlachta żądała, aby zlikwidowano duże regimenty, dzieląc je na poszczególne chorągwie, które dopiero w obozie, w obliczu nieprzyjaciela, można byłoby formować w większe jednostki. Oczywiście, oficerami tych chorągwi miała być „szlachta polska i tak oni sami, jako i żołdacy, żeby po polsku chodzili”<sup>42</sup>. Domagano się odebra-

<sup>36</sup> Gustaw Wrangel był dowódcą regimentu pieszego w kompucie koronnym, który przejął po śmierci pika Ernesta Ewalda Blumberga, J. Wimmer, *Materiały do zagadnienia organizacji i liczebności armii koronnej w latach 1660 - 1667*, „SMHW”, t. VI, cz. 1, 1960, s. 242 - 243.

<sup>37</sup> Piotr de Brion (Bryon) — dowódca regimentu gwardii dragońskiej Jana Kazimierza od III kwartału 1663 r., zob. jego biogram w PSB napisany przez A. Hniłkę, t. II, 1936, s. 438.

<sup>38</sup> Franciszek Andrault de Buy — starosta tczewski i dowódca dwóch regimentów pieszych w kompucie wojska koronnego, zob. jego biogram w PSB autorstwa W. Czaplińskiego, t. III, 1937, s. 154 - 155.

<sup>39</sup> Hr. de Comminges otrzymał po Franciszku Bielińskim szwadron królewskiej rajtarii, którą utracił pod Częstochową w 1665 r., Jan Sobieski do Marysieńki, z obozu 25 VII 1665, A. Z. Helcel (wyd.), *Listy Jana Sobieskiego do żony Marii Kazimierzy*, Kraków 1860, s. 21.

<sup>40</sup> B. Czart. rkps 159, s. 561 - 570, por. rkps 394, s. 482 - 485, B. Kórn. rkps 361, s. 52 - 55.

<sup>41</sup> AGZ, t. XXIV, Lwów 1931, s. 203.

<sup>42</sup> AGZ, t. XXI, nr 224 (punkt 23).

nia dużych jednostek w kompucie koronnym cudzoziemcom, tj. Piotrowi Brionowi i Szwedowi Gustawowi Wranglowi. Kończąc swoje wystąpienie obywatele zebrani w Wiszni stwierdzali, że „my cudzoziemców w wojsku mieć nie chcemy i bez nich się obejdziemy”<sup>43</sup>. Także problem obsady ważniejszych twierdz i pogranicznych miast rozwiązała szlachta w specyficzny dla siebie sposób. W instrukcji sejmiku halickiego z 7 XII 1667 r. domagano się odebrania cudzoziemcom takich fortec, jak: Kamieniec, Lwów, Przemyśl, Halicz, Trembowla czy Bar i powierzenia ich starostom lub podstarościm, którzy pod groźbą utraty starostwa mieliby rezydować w nich osobiście<sup>44</sup>. O tym, że nie były to jedynie frazesy, świadczą zorganizowane wystąpienia izby poselskiej przeciwko dzierżawieniu granicznego Czorsztyna przez Ottona Fryderyka Felkersamba<sup>45</sup>.

Przedstawione poglądy stanu szlacheckiego, głównie na podstawie instrukcji sejmikowych, ukazują problem egzystencji przeciętnego obywatela obcej nacji na dworze królewskim czy w jednostkach zaciągu cudzoziemskiego. Skłaniają one do wniosku, że niełatwo było zasymilować się w społeczeństwie szlacheckim, choć obiektywnie należy stwierdzić, że i sami cudzoziemcy nie czynili ze swej strony żadnych kroków pojednawczych. Jedynym obrońcą dla tej grupy był dwór królewski i osoba monarchy, któremu służyli wiernie, lecz oczywiście nie bezinteresownie. Nie tylko w życiu publicznym czy towarzyskim, ale i w wojsku cudzoziemcy narażeni byli na szykany, groźby, a także drwiny z racji odmienności języka, stroju i obyczajów. Stąd wielu z nich, mimo otrzymania za zasługi wojenne indygenatu, opuściło Rzeczpospolitą. Inni, napotykając duże trudności w pełnieniu funkcji oberszterskich, porzucili służbę w kompucie koronnym, jak to uczynił w 1654 r. szambelan królewski Don Diego de Villa Logoss<sup>46</sup>.

Na szczególną uwagę zasługuje stosunek szlacheckiej Rzeczypospolitej do rajtarii. Mimo że pierwsze jednostki rajtarskie pojawiły się w obu komputach wojska Rzeczypospolitej z początkiem XVII wieku, od razu ten rodzaj sił zbrojnych został przez brać szlachecką ostro skrytykowany. W instrukcji sejmiku proszowskiego z 20 XII 1629 r. znajdujemy postulaty domagające się likwidacji oddziałów rajtarskich<sup>47</sup>. Ataki te wpływały z kilku względów:

— Jednostki rajtarskie były prawie w całości werbowane poza granicami Rzeczypospolitej i złożone z cudzoziemców.

<sup>43</sup> Ibidem.

<sup>44</sup> AGZ, t. XXIV, s. 259.

<sup>45</sup> Zob. instrukcję sejmiku rawskiego z 22 I 1670 r., PAN Kr., T. Paw., nr 8346, nr 29, s. 41.

<sup>46</sup> Dowódcą regimentu pieszego w kompucie koronnym był niecałe dwa lata, J. Wimmer, *Materiały do zagadnienia organizacji i liczebności armii koronnej w latach 1648 - 1655*, „SMHW”, t. V, 1960, s. 506 - 507.

<sup>47</sup> AGAD AR, dz. II, nr 1011.

— Żołd rajtara początkowo był równy husarzowi, a w okresie późniejszym znacznie go przewyższał, co wywoływało oburzenie szlachty, gdyż elitarna część jazdy — husaria — była niżej stawiana od plebejuszy i cudzoziemców służących w rajtarii.

— Zaciąg przez bęben nie odpowiadał postulatowi i żądaniom szlachty, gdyż do wymienionych jednostek dostawał się głównie element plebejski.

Jak wiemy, obok rajtarii istniały oddziały arkabuzerii, tj. ciężkiej jazdy autoramentu narodowego, które szlachta usilnie popierała, a to ze względu na fakt, że zaciąg podobnie jak do chorągwi husarskich odbywał się systemem towarzyskim i stąd w ich szeregach służył duży procent braci szlacheckiej. Zaliczano je nawet w wykazach do wypłaty żołdu do chorągwi husarskich. Te oddziały przetrwały do 1653 r. w kompuście koronnym i choć nazwa ich nie zanikła nadano ją jednak jednostkom rajtarskim, które niewiele miały wspólnego z ciężkobrajną jazdą szlachecką<sup>48</sup>. Regimenty rajtarskie, w tym także jednostki gwardii komputowej, znacznie rozbudowano za panowania Jana Kazimierza, pomimo stałych ataków szlachty żądającej ich likwidacji. W instrukcji sejmiku wisznińskiego z 28 II 1659 r. domagano się, aby istniejące chorągwie rajtarskie „zwiniono”, zaciągając na ich miejsce husarzy „oprócz Króla JM gwardiej”<sup>49</sup>. Zostawiono zatem możliwość ich istnienia w jednostkach nadwornych monarchy. Także w artykułach sejmiku lubelskiego z 8 III 1661 r. żądano zniesienia wszystkich jednostek rajtarskich, a na ich miejsce zaciągnięcia husarii<sup>50</sup>. Ataki na „cudzoziemskie” oddziały rajtarii nasiliły się w latach 60-tych XVII wieku, nie omijając i jednostek nadwornych ostatniego Wazy. Szlachta zebrana na sejmiku w Wiszni 28 IX 1666 r. domagała się, aby rajtarów „JKM Pan Nasz Miłościwy w gwardyjej swej nie miał i nie chował...”<sup>51</sup>. Uderzano przede wszystkim w regiment gwardii arkabuzerskiej pod komendą Marcjana Ścibora Chełmskiego, który wobec niewypłacenia tej jednostce zaległych ćwierci utrzymywał ją aż do połowy 1673 r., mimo protestów szlachty, że pod pokrywką arkabuzerii utrzymywany jest regiment rajtarii.

Dlaczego szlachta tak ostro protestowała przeciwko oddziałom rajtarskim? Czy chodziło jedynie o ich skład społeczno-narodowy i żołd wyższy od husarii? Posłów przede wszystkim denerwowały bardzo wysokie koszty utrzymywania tego typu regimentów, w wyniku czego bogacił się wyższy korpus oficerski. I tak na regiment gwardii rajtarskiej

<sup>48</sup> J. Wimmer, *Wojsko polskie w drugiej połowie XVII wieku*, Warszawa 1965, s. 240, 274-275.

<sup>49</sup> AGZ, t. XXI, s. 272; por. z instrukcją sejmiku średzkiego z 28 II 1659 r., WAPP, Kalisz, ks. rel. gr., nr 282, s. 394-395.

<sup>50</sup> PAN Kr., T. Paw., nr 8324, s. 214-215; por. z instrukcją sejmiku opatowskiego województwa sandomierskiego z 15 X 1664 r., T. Ulanowskiego, nr 8595, nr 3, s. 10.

<sup>51</sup> AGZ, t. XXI, s. 272.



pod komendą Henryka Wallenrodta za IV kwartał 1652 r. wypłacił skarb koronny na 600 koni — 39 000 zł<sup>52</sup>. Suma ta wystarczyłaby na opłacenie 12 chorągwi kozackich (po 100 koni każda), będących w tym okresie w kompucie koronnym. Powszechnie zdawano sobie sprawę, że dowództwo nad regimentami rajtarskimi dawało niezły dochód, stąd dygnitarze i urzędnicy Rzeczypospolitej wszelkimi środkami starali utrzymać tego typu jednostki w kompucie koronnym. Tak oto pisał E. Otwinowski o skasowaniu rajtarów w 1717 r.: „Żalowali bardzo panowie swych rajtarów, bo mając chorągiew rajtarską więcej mu niż wieś dobra uczyniła intraty”<sup>53</sup>.

Wyrażając dezaprobatę w stosunku do jednostek autoramentu cudzoziemskiego, szlachta starała się ingerować także w pozostające pod osobistym dowództwem monarchy jego jednostki nadworne. Jak wynika z instrukcji sejmikowych stale obliżowała swych przedstawicieli na poszczególne sejmy, aby dopilnowali, czy ochrona osoby panującego została zorganizowana zgodnie z artykułami konstytucji. Starano się nie tylko ograniczyć tego typu jednostki pod względem liczebności, ale także ich składu społeczno-narodowego i organizacji. Już w czasach Zygmunta III dochodziło do konfliktów pomiędzy izbą poselską a monarchą co do jego jednostek nadwornych<sup>54</sup>. Na sejmiku elekcyjnym deputatów trybunalskich w 1632 r. w Środzie domagano się „... strony dworu Króla JM przyszłego, aby jako cudzoziemcy podług praw dawnych na dworze pańskim być nie mają, tak miasto Tatarów żeby Kozacy polscy stanu szlacheckiego, a miasto drabantów, żeby harcerze polscy także stanu szlacheckiego podług dawnego zwyczaju bywali”<sup>55</sup>. Rzeczywiście na ten temat rozpoczęto dyskusję na konwokacji warszawskiej w dniu 1 VII 1632 r. W jednym z punktów proponowano, „aby piechota nie węgierska, ale polska chowana była na dworze i aby porządnie ćwiczeni byli; nad gwardiami temi, aby starsi Polacy byli i aby jurisdikcyjej marszałkowskiej podlegali...”<sup>56</sup>. Ostatecznie na podstawie konstytucji z 1607 r. nakazano „gwardie tak jezdne jako i piesze nie z cudzoziemców, ale ex terrigenis Reipublicae polskiego i litewskiego narodu i ziem do nich inkorporowanych obierać...”<sup>57</sup>. Żądano także, żeby „nad dragonami, którzy będą przy dworze jego [KJM] szlachcic polski kapitanem był...”<sup>58</sup> Także

<sup>52</sup> Zob. rachunki regimentu rajtarskiego Henryka Wallenrodta z lat 1652 - 1655, AGAD ASW., dz. 86, nr 53, s. 416 - 417.

<sup>53</sup> E. Otwinowski, *Pamiętniki do panowania Augusta II*, wyd. E. Raczyński, Poznań 1838, s. 248.

<sup>54</sup> Chodziło o przywileje, jakie otrzymał od Zygmunta III dowódca nadwornych Szkotów Abraham Jung, które spowodowały ostre wystąpienia izby poselskiej w 1605 i 1606 r. Zob. J. Niemcewicz, *Dzieje panowania Zygmunta III króla polskiego*, t. II, Warszawa 1819, s. 23 nn; A. Strzelecki, *Sejm z r. 1605*, Kraków 1921, s. 55, 169; W. Sobieski, *Pamiętny sejm 1606 r.*, Warszawa 1913, s. 129.

<sup>55</sup> B. Czart., rkps 1774, s. 151 - 152.

<sup>56</sup> Zob. diariusz sejmiku konwokacyjnego 1632 r., B. Czart., rkps 2086, s. 131 - 159.

<sup>57</sup> B. Czart., rkps 125, s. 140 - 141.

<sup>58</sup> „Pacta conventa do juramentu Króla JM podane” w 1632 r., ibidem, s. 89.

w instrukcji sejmiku wiszeńskiego z 11 I 1645 r. znajdujemy postulat bezpośrednio uderzający w cudzoziemców służących w oddziałach gwardyjskich Władysława IV<sup>59</sup>. Ataki na jednostki gwardyjskie nasiliły się w okresie przygotowań Władysława IV do wojny z Turcją. Żądano już nie tylko wykluczenia z tych jednostek cudzoziemców i zmian w ich strukturze organizacyjnej, ale konstytucyjnego ograniczenia ich liczebności! Sejmik wiszeński postulował, aby król „gwardyją swoją jako custodiam corporis do boku swego wziął i na potem ją zmniejszyć, a cudzoziemców in visceribus regni grassantes habdankować i za granicę jako najprędzej wyprowadzić rozkazał...”<sup>60</sup>. Jesienny sejm 1646 r. ograniczył liczebność gwardii królewskiej do 1200 ludzi i poddał ją władzy marszałkowskiej<sup>61</sup>. Podobne ograniczenie w stosunku do oddziałów gwardyjskich monarchy znajdujemy w paktach konwentach dla następcy Władysława IV<sup>62</sup>. Czy były one respektowane? Szczególnie postawa Jana Kazimierza, który znacznie zwiększył liczbę jednostek gwardii komputowej w latach 60-tych, pozostawała w jawnej sprzeczności z istniejącymi konstytucjami i paktami konwentami dla dwóch ostatnich Wazów. W instrukcji wojska koronnego będącego w związku z 31 III 1662 r. czytamy: „Także Król chorągiew swoją ma w wojsku, regimentu ani skwadronu mieć nie powinien excepto ichm. panów hetmanów...”<sup>63</sup> Zmusiło to Jana Kazimierza do publicznego oświadczenia, że „gwardyją na koniec naszą tak jako za ś.p. KJM Pana Ojca Naszego bywała mieć będziemy...”<sup>64</sup>. Nie miało ono większego znaczenia, skoro nadal rozbudowywano komputowe jednostki gwardyjskie pomimo protestów szlachty. Stąd zebrani na sejmiku w Środzie 3 II 1666 r. obarczyli wybranych posłów żądaniem, żeby przy powitaniu monarchy upraszali, „aby większego wojska i gwardyjej przy boku swym pańskim nie trzymano nadto jako prawem jest obwarowano...”<sup>65</sup>. Także posłowie sejmiku wiszeńskiego upraszali o to monarchę, postulując jednocześnie abdikowanie ze służby cudzoziemców<sup>66</sup>. Do końca panowania Jana Kazimierza szlachta domagała się, by „asystencyja gwardyjej JKM nie była większa tylko jako za ś.p. Króla Zygmunta III”<sup>67</sup>. Postulaty te pozostawały w rażącej

<sup>59</sup> AGZ, t. XX, s. 484.

<sup>60</sup> Instrukcja sejmiku wiszeńskiego z 13 IX 1646 r., AGZ, t. XX, s. 492; por. laudum województwa lubelskiego z 13 IX tr., w którym szlachta domagała się, aby „... gwardyjej KJM był numerus circum scriptus i nigdy nie multiplikowany, której aby regimentarze byli indigenis Regni iuxta pacta conventa”. B. Czart., rkps 395, s. 92 - 100.

<sup>61</sup> Zob. konstytucję sejmu 1646 r. pt.: *O zaciągu nowego wojska i rozpuczeniu jego w Koronie i W. Ks. Lit.*, (w:) *Vol. legum*, t. IV, s. 44.

<sup>62</sup> B. Czart., rkps 143, s. 259; zob. pakta konwenta uchwalone na sejmie elekcyjnym w Warszawie 6 X 1648 r., „dotyczące jednostek gwardii królewskiej, *Vol. legum*, t. IV, s. 94 - 95.

<sup>63</sup> AmKr., Ar. Sanguszków, rkps 170, s. 211 - 220.

<sup>64</sup> „*Submissio S. R. M. Joannis Casimiri erga Reipublicam Polonam*”, B. Czart., rkps 156, s. 469 - 470.

<sup>65</sup> B. Ossol., rkps 228/II, s. 233 - 243.

<sup>66</sup> Instrukcja sejmiku wiszeńskiego z 28 IX 1666 r., AGZ, t. XXI, s. 425.

<sup>67</sup> Instrukcja sejmiku wiszeńskiego z 23 VII 1668 r., AGZ, t. XXI, s. 476.

sprzeczności ze stanem faktycznym, gdyż same jednostki gwardii komputowej pod koniec rządów ostatniego Wazy liczyły około 3 tysięcy porcji i koni. Stąd nadal żądano likwidacji komputowej gwardii Jana Kazimierza. W instrukcji sejmiku wiszeńskiego z 23 VII 1668 r. zwrócono uwagę, że „przez chorągwie tytułem Króla JM szczyjące się wielkie wojska niewygody przez nieodprawianie straży i inszych powinności wojennych dzieją się, a tej praeminencyjej pod inszym tytułem uzurpować sobie nie będą...”<sup>68</sup>.

Mimo akcji protestacyjnej, której odzwierciedleniem były instrukcje sejmikowe, dwór królewski nie liczył się wiele z postulatami braci szlacheckiej, zwiększając liczbę oddziałów gwardii komputowej, będącej na utrzymaniu Rzeczypospolitej, gdyż szczupłe siły nadworne otrzymywały zapłatę ze skarbu prywatnego monarchy. Ingerencja jednak szlachty w stosunku do jednostek gwardyjskich króla co do ich organizacji, struktury, liczebności i składu społeczno-narodowego znacznie obniżała autorytet monarchy i jego pozycję względem społeczeństwa Rzeczypospolitej i dworów obcych. Z drugiej strony przecież szlachta nie występowała przeciwko silnym jednostkom nadwornym magnatów i dygnitarzy Rzeczypospolitej tak ostro jak przeciwko własnemu monarsze.

Odmienne stanowisko niż monarcha zajęła szlachta także w kwestii podległości prawnej tych jednostek. Zgodnie z konstytucjami Rzeczypospolitej władzę sądową nad całym dworem królewskim, w tym także jednostkami nadwornymi króla, posiadali marszałkowie obojga narodów. Niewiele jednak mamy przekazów źródłowych, by stwierdzić, jak praktycznie wyglądała podległość tych oddziałów władzy marszałków. W okresie prowadzenia działań wojennych, gdy na czele armii stał osobiście monarcha, on posiadał prawo miecza nad własnymi żołnierzami z oddziałów gwardyjskich. Inaczej przedstawiała się sprawa w okresie pokojowym, gdyż marszałkowie nie zamierzali ustępować prerogatyw władzy sądowej nad całym dworem na rzecz monarchy i jego dowódców sił gwardyjskich. W czasie przejazdu w lipcu 1642 r. Władysława IV przez starostwo radoszyckie schwytano dawnego kozaka nadwornego, służącego pod komendą chorążego rawskiego Jana Turobojskiego<sup>69</sup>. Turobojski nie tylko zatrzymał dawnego swego podkomendnego, ale zakuł go w kajdany mimo oburzenia podkanclerzego koronnego J. Ossolińskiego, pełniącego w czasie tej podróży funkcję marszałka. Ossoliński uważał, że on powinien decydować o losie zatrzymanego, choć król wziął stronę własnego rotmistrza. Dopiero w Warszawie marszałek nadworny, zapewne Stanisław Przyjemski, powołał z ludzi oddanych królowi: Samuela Osińskiego, szefa gwardii pieszej Władysława IV, Turobojskiego i Tyszkiewicza sąd<sup>70</sup>.

<sup>68</sup> Ibidem.

<sup>69</sup> A. S. Radziwiłł, t. III, s. 105.

<sup>70</sup> Zapewne był to Antoni Jan — cześnik litewski, a następnie podskarbi nadworny litewski lub Kazimierz — podczaszy litewski.

O ścięciu tegoż zbiega trwał spór pomiędzy monarchą a chwilowo pełniącym obowiązki marszałkowskie J. Ossolińskim<sup>71</sup>. Problem podległości gwardii jurysdykcji marszałkowskiej znalazł się wkrótce w wielu instrukcjach sejmikowych, w których nakazywano wybranym posłom pytać się panów marszałków, czy według prawa gwardie pańskie podlegają ich zwierzchności<sup>72</sup>. Władysław IV, godząc się na poddanie swojego dworu władzy marszałka nadwornego, pragnął wyłączyć spod jego kompetencji własne oddziały gwardyjskie. Znany list króla do Aleksandra Ludwika Radziwiłła marszałka W. Ks. Litewskiego potwierdza te nasze przypuszczenia. W związku z prowadzeniem sprawy przez Radziwiłła pomiędzy oberszterem gwardii Judyckim<sup>73</sup> a Sulatyckim<sup>74</sup> król broniąc swego rotmistrza, gdyż sam wysłał go na „imanie ludzi swawolnych”, a widząc możliwość jego osądzenia, jasno stwierdzał, „że sądy gwardyjej naszej chcemy, aby Nam samym należały”<sup>75</sup>. Czy zgodnie z tym oświadczeniem marszałkowie zgodzili się na uszczuplenie swych prerogatyw? Oczywiście, że nie. Już sejm 1646 r. nie tylko ograniczył królewską gwardię do 1200 ludzi, ale poddał ją wyłącznie pod jurysdykcję marszałków obojga narodów<sup>76</sup>. Wydaje się, że i w czasach Jana Kazimierza władza marszałków nad żołnierzami gwardii królewskiej była jednak ograniczona i decydowała w głównej mierze wola monarchy. Świadczą o tym instrukcje sejmikowe dotyczące jurysdykcji marszałkowskiej. Według instrukcji województwa wileńskiego, danej posłom na elekcję 2 V 1669 r., miano domagać się, by „do sądów marszałkowskich także dworzanie i gwardyje KJM należeli”<sup>77</sup>. Także w laudum generału województw małopolskich w Korczynie z 18 II 1669 r. żądano, aby „nad dworem królewskim nikt sobie władzy nie uzurpował in praeiudicium jurisdycyjej marszałkowskiej, której także powinni subesse wszyscy oficerowie gwardyjej królewskiej iuxta constitutionem 1647 r.”<sup>78</sup> Obie te instrukcje z okresu bezkrólewia świadczą, że w okresie panowania Jana Kazimierza władza królewska częściowo ograniczyła kompetencje marszałka w jurysdykcji nad gwardią królewską. Oczywiście, w okresie bezkrólewia gwardia monarsza podlegała władzy prymasa. Po śmierci Władysława IV re-

<sup>71</sup> A. S. Radziwiłł, t. III, s. 105.

<sup>72</sup> Instrukcja sejmiku województwa sieradzkiego w Szadku z 2 I 1643 r., PAN Kr., T. Paw., nr 8342, s. 387-406.

<sup>73</sup> O jakiego Judyckiego chodzi niestety nie wiemy. Nie był nim chyba Mikołaj Władysław — kawaler maltański i gen. artylerii litewskiej od 11 IV 1654 r., H. Wisner, *Wojsko litewskie I połowy XVII wieku*, s. 62.

<sup>74</sup> Być może był to Piotr Sulatycki dworzanin JK.M., zob. list Władysława IV do Krzysztofa Kiszki wojewody witebskiego, Warszawa 7 VIII 1642, AGAD AR., dz. III, kop. 3a, nr 25, lub Dominik Zygmunt Sulatycki — rotmistrz chorągwi kozackiej w kompie koronnym w latach 50-tych XVII wieku, J. Wimmer, *Materiały, 1648-1655*, s. 498-499.

<sup>75</sup> Władysław IV do Aleksandra Ludwika Radziwiłła marszałka wielkiego W. Ks. Lit., w Rudnikach 9 III 1644, AGAD AR., dz. III, kop. 3c, nr 4.

<sup>76</sup> *Vol. legum*, t. IV, s. 44.

<sup>77</sup> AGAD AR., dz. II, nr 1568.

<sup>78</sup> AGAD AR., dz. II, ks. XXIV, s. 309-327.

giment gwardii pieszej pod komendą S. Osińskiego musiał złożyć przysięgę senatorom i wyznaczonym przez prymasa komisarzom Rzeczypospolitej. Odbyła się ona w Łowiczu 28 V 1648 r. Nie obeszło się przy tym bez kłopotów, gdyż przed złożeniem przysięgi „wszczął się był bunt między kompanią jmp. majora Berka<sup>79</sup>, kazano trzech obiesić, że dwa z nich byli bardzo pijanemi stanęła z pijanemi reiecta, trzeźwiejszego zaraz obieszono”<sup>80</sup>. Przysięgę obok oficerów złożyli także żołnierze. Na rozkaz arcybiskupa Macieja Łubińskiego dnia 30 maja opłacony regiment gwardii wyruszył na Ukrainę do walki z Kozakami<sup>81</sup>.

Jednym z podstawowych żądań szlachty w stosunku do jednostek nadwornych monarchy był postulat utrzymywania ich jedynie z dochodów dóbr stołowych króla, a nie ze skarbu publicznego. W odróżnieniu od Zygmunta III — Władysław IV, który często znajdował się w trudnej sytuacji finansowej, zmuszony był do finansowania gwardii nadwornej ze skarbu Rzeczypospolitej, korzystając z pomocy obu podskarbiów: koronnego i litewskiego. Zadłużenie wobec oddziałów gwardyjskich Władysława IV nieustannie rosło. Szlachta odmawiała jednak zgody na spłacenie części długów królewskich, zaciągniętych jeszcze w okresie przygotowań do wojny ze Szwecją w 1635 r.<sup>82</sup> Zgodnie z instrukcją sejmiku przedsejmowego nowogródzkiego z 27 VIII 1639 r. ostro wystąpiono przeciwko opłacaniu gwardii królewskiej ze skarbu publicznego<sup>83</sup>. Wobec coraz cięższej sytuacji dworu królewskiego w czerwcu 1640 r. obaj podskarbiowie na prośbę Władysława IV przejęli na siebie część należności. Skarb koronny zobowiązał się do pokrywania wydatków na stół i stajnię, a litewski — do wypłacania pensji i żołdu dla służby i gwardii monarszej<sup>84</sup>. Na sejmie 1642 r. podano długi królewskie, wśród których na same jednostki gwardyjskie należało wyłożyć ponad pół miliona złotych. Na gwardię konną 287 710 zł, a na pieszą 254 210 zł, co w sumie dawało 541 920 zł<sup>85</sup>. Sprawa spłaty tych długów stanęła na sejmie 1642 r., lecz

<sup>79</sup> Jan Berk kpt. gwardii królewskiej był jednocześnie komendantem Dynenburga w latach 40-tych i starostą rajgrodzkim. W latach 50-tych był dowódcą regimentu pieszego w kompucie wojska koronnego, zob. *Vol. legum*, t. IV, s. 61; J. Wimmer, *Materiały, 1648 - 1655*, s. 506 - 507.

<sup>80</sup> Awizy z Warszawy z 24 - 30 V 1648 r., Bibl. UWroc., rkps Akc. 1949/440, f. 37, *Polonica Varia*, t. VI, s. 223 - 224.

<sup>81</sup> Uniwersał arcybiskupa M. Łubińskiego do województw, Łowicz 4 VI 1648, WAP Gd. 300, 29/129, s. 141.

<sup>82</sup> „Regestr wydatków z prywatnych JKM pieniędzy na potrzeby Rzeczypospolitej podczas rekuperowania Prus” wymienia sumę 820 399/10 zł, PAN Kr., T. Michałowski, nr 2252, s. 116 - 118.

<sup>83</sup> H. Wisner, *Przedsejmowy sejmik nowogródzki w l. 1607 - 1648*. „Przegl. Hist.”, 1978, z. 4, s. 682.

<sup>84</sup> A. S. Radziwiłł, t. III, s. 23; por. W. Czermak, *Na dworze Władysława IV*, (w:) *Studia historyczne*, Kraków 1901, s. 51.

<sup>85</sup> Długi Władysława IV zasłużone dworowi JKM, PAN Kr., T. Mich., nr 2252, s. 116 - 118; por. rejestr długów monarchy zamieszczony w liście podkanclerzego kor. J. Ossolińskiego do starosty sandomierskiego Aleksandra Michała Lubomirskiego (b.m. i d.), B. Jag., rkps 5267, s. 119 - 125. Podkanclerzy oceniał długi króla w stosunku do oddziałów nadwornych na 620 860 zł; zob. podobny rejestr w Bibl. UWroc., rkps Akc. 1949/440, f. 37, *Polonica Varia*, t. III, s. 110

załatwiona została dopiero podczas obrad sejmowych 1643 r. Spłacono je, ale szlachta zastrzegła sobie, że w przyszłości Rzeczpospolita nie będzie płaciła długów królewskich. Nadal jednak król odwoływał się do skarbu publicznego za zgodą obu podskarbiech. Wydatki na zbrojenia w 1646 r. tak nadwątlily skarb nadworny, że dalsze utrzymywanie dworu i jednostek gwardyjskich monarchy było możliwe jedynie przy pomocy stałych subwencji ze skarbu Rzeczypospolitej i pożyczek od osób prywatnych, a nawet własnych dworzan, sług i Żydów<sup>86</sup>. Wobec braków w skarbie koronnym na sejmie konwokacyjnym 1648 r. zaatakowano podskarbiego koronnego Jana Mikołaja Daniłowicza, który usprawiedliwiał ten stan finansów tym, że „za żywota ś.p. Króla JM wiele się anticipative na necessitates Króla JM occurrentes przybierało”<sup>87</sup>. Dodawał także, że Władysław IV winien był mu 380 000 zł<sup>88</sup>. Także w instrukcji szlachty województwa ruskiego, danej posłom na sejm koronacyjny 15 XII 1648 r., żądano od Jana Kazimierza, „aby osobne dobra ordynawwszy żadnemi na potem donatywami dóbr stołowych swoich obciążyć — na gwardię swoją — nie raczył...”<sup>89</sup>. Siły nadworne Władysława IV wraz z regimentem gwardii pieszej nie wchodziły do komputu wojska koronnego, lecz, jak widzimy, często opłacane były z dotacji skarbu publicznego. W czasach Jana Kazimierza sytuacja uległa radykalnej zmianie ze względu na fakt, że oprócz nielicznej gwardii nadwornej (500 - 600 ludzi) regiment gwardii pieszej pod komendą F. Wolfa wszedł do komputu wojska koronnego i był utrzymywany przez skarb Rzeczypospolitej. Utworzone później komputowe regimenty gwardyjskie Jana Kazimierza prawie całkowicie były utrzymywane przez skarb publiczny. W rachunkach skarbowych widzimy drobne sumy, które na te jednostki wydawał monarcha, ale miały one symboliczny charakter w stosunku do ogólnych kosztów wykładanych na utrzymanie tych regimentów<sup>90</sup>. Stan ten był według szlachty poważnym naruszeniem istniejących konstytucji, gdyż wspomniane jednostki winny być opłacane z ekonomii królewskich. Stąd w instrukcji sejmiku średzkiego z 1653 r. szlachta wystąpiła przeciwko utrzymywaniu przez skarb publiczny piechoty królewskiej pod komendą Wolfa, nakładając na wybranych posłów obowiązek niedopuszczenia w sejmie do opłacenia tego regimentu<sup>91</sup>. Podobne ataki obserwujemy na re-

<sup>86</sup> W 1640 r. utrzymywano gwardię rajtarską monarchy na starych mytach, które dzierżawili Żydzi i inni arendarze celni. AmKr. Ar. Młynowskich-Chodkiewiczów, nr 906, b. pag.

<sup>87</sup> Zob. diariusz konwokacji warszawskiej podczas bezkrólewia od 16 VII do 1 VIII *Księga Pamiętnicza J. Michałowskiego*, wyd. A. Z. Helcel, Kraków 1864, s. 143.

<sup>88</sup> Ibidem.

<sup>89</sup> AGZ, t. XXI, nr 29, s. 47.

<sup>90</sup> Dla przykładu wydatki monarchy na gwardię dragońską pod komendą J. H. Bockuma w latach 1663 - 1667 wynosiły 14 982 zł, podczas gdy należało się tej jednostce 311 940 zł. Wydatki króla w stosunku do obciążenia skarbu publicznego wynosiły zaledwie 5%. AGAD ASW., dz. 86, nr 57, s. 235 - 236.

<sup>91</sup> Instrukcja sejmiku średzkiego z 31 XII 1653 r., WAPP, Pyzdry, ks. rel. gr., nr 85, s. 533 - 539.

giment gwardii dragońskiej pod komendą Fryderyka Mohla<sup>92</sup>. W instrukcji województwa sieradzkiego szlachta zaatakowała podskarbiego kor. Bogusława Leszczyńskiego, nakazując swoim posłom upomnienie się o pieniądze wydatkowane na gwardię królewską<sup>93</sup>. W licznych instrukcjach sejmikowych tego okresu domagano się wyłączenia komputowych jednostek gwardyjskich Jana Kazimierza z płacy przeznaczonej na utrzymanie komputu koronnego. W instrukcji sejmiku wiszeńskiego z 19 V 1654 r. żądano, aby w „liczbę wojska do płacy gwardyja Króla JM nie ma się inkludować, której de proprio erario JKM płacić ma...”<sup>94</sup>. Sytuacja nie uległa zmianie w okresie „potopu”. Początkowo wobec zniszczeń w ekonomiach królewskich i zmniejszenia intrat z własnych dóbr stołowych szlachta, wobec osobistego kierowania Jana Kazimierza działaniami wojennymi ze Szwecją, przymykała oczy na rozbudowę jednostek gwardii komputowej. Jednak już w instrukcjach przedsejmowych 1659 r. ponownie poruszono problem bezprawnego utrzymywania tych oddziałów przez Rzeczpospolitą. Tak oto wypowiedział się w tej sprawie sejmik województw poznańskiego i kaliskiego w instrukcji z 28 II 1659 r.: „Dosyć wielkie ciężary Rzeczpospolita ponosi, kiedy tak wielkiemu obmyśliwa wojsku zapłatę; lecz w tym większy ciężar swój baczy, kiedy leibkompania JKM rajtarska i dragoński pułk<sup>95</sup> prae-tenduje sobie od Rzeczypospolitej płacą. Za czym zlecamy to panom posłom, aby przypomniawszy JKM pacta conventa gorąco Majestatu JKM upraszali, aby de Regio suo peculio, a nie od Rzeczypospolitej tych ludzi dochodziła zapłata...”<sup>96</sup>.

Reasumując należy stwierdzić, że Jan Kazimierz, który z trudnością utrzymywał swoje jednostki nadworne, cały ciężar finansowania własnych jednostek gwardii komputowej przerzucił na Rzeczpospolitą. Mimo ciągłych protestów szlachty stan ten utrzymywał się do końca panowania Jana Kazimierza, a także w okresie jego następców. Widzimy zatem, że system utrzymywania gwardii królewskiej tak jasno sformułowany w czasach Zygmunta III i Władysława IV uległ znacznym modyfikacjom za ostatniego Wazy. Mimo że szlachta domagała się całkowitego zlikwidowania oddziałów gwardii komputowej, były to jednak pobożne życzenia. Wystarczy spojrzeć na komputy wojska koronnego w okresie panowania Jana III, by stwierdzić, że nie tylko Sobieski, ale i jego żona Marysienka oraz synowie: Jakub i Aleksander, posiadali regimenty, szwad-

<sup>92</sup> Zob. instrukcję sejmiku średzkiego z 29 V 1654 r., WAPP, Kalisz, ks. rel. gr., nr 279, s. 65; por. AmKr., Ar. Sanguszków, rkps 171, s. 142.

<sup>93</sup> Zob. artykuły województwa sieradzkiego w Szadku z 19 V 1654 r., PAN Kr., T. Paw., nr 8342, s. 593 - 594.

<sup>94</sup> AGZ, t. XXI, s. 151.

<sup>95</sup> Szlachta miała na myśli pułk gwardii dragońskiej JKM pod komendą J. H. Bockuma i szwadron rajtarii pod faktycznym dowództwem Franciszka Bielińskiego.

<sup>96</sup> WAPP, Kalisz, ks. rel. gr., nr 282, s. 394 - 395; por. B. Czart., rkps 1657, s. 65; WAP Gd. 300, 29/149, s. 46 - 48.

rony i chorągwie w wymienionym kompucie<sup>97</sup>. Utrzymywała je oczywiście Rzeczpospolita poza nielicznymi siłami gwardii nadwornej. Był to system wypracowany przez Jana Kazimierza, na którym oparł się bez zastrzeżeń Jan III Sobieski. Z przedstawionego materiału wynika, że szlachta, która z tak dużą nieufnością odnosiła się do cudzoziemców i wszystkiego tego, co obce, również baczna uwagę poświęcała jednostkom gwardyjskim monarchy ze względu na znaczny procent cudzoziemców służących w tego typu oddziałach. Stąd zainteresowanie szlachty liczebnością, składem społeczno-narodowym korpusu oficerskiego, organizacją, źródłami utrzymywania czy podległością prawną tych jednostek. Mimo oporu braci szlacheckiej w wielu punktach decydowało zdanie monarchy.

Czy jedynie ze względu na nienawiść do cudzoziemców stosunek szlachty do jednostek gwardyjskich był tak negatywny? W równym stopniu decydowały szkody, krzywdy i grabieże, jakich dokonywały tego typu oddziały nie tylko w dobrach królewskich i duchownych, ale i szlacheckich. Zagadnienie, w jak wielkim stopniu żył żołnierz kosztem społeczeństwa, wybiega poza obręb niniejszego artykułu, lecz warto zwrócić uwagę na następujące fakty dotyczące tego problemu:

— Wadliwy system skarbowy Rzeczypospolitej, który z dużym opóźnieniem wypłacał zasługi poszczególnym oddziałom, sprzyjał grabieży i samowolnie wybieranym stacjom.

— Nie opłacony żołnierz przelewający krew za szlachtę, spokojnie gospodarującą w swoich majątkach, głuchy był na łzy, przekleństwa i bezsilny gniew poddanych.

— Dla regimentów autoramentu cudzoziemskiego, wobec dużych zaległości w wypłatach żołdu, nie było innej możliwości utrzymywania się jak aprowizacja w terenie kosztem ludności.

Chcąc dowiedzieć się, jak takie wybieranie stacji żywnościowych czy pieniężnych wyglądało, trzeba przejrzeć dowolne relacyjne księgi grodzkie zawierające przede wszystkim protestacje na przechodzącego żołnierza. Problem ten miał oczywiście dwa oblicza. Z jednej strony wybierające stacje wojsko czy to jednostki autoramentu cudzoziemskiego, czy szlachta służąca w komputowych chorągwiach odsądzane były od czci za szkody, krzywdy i rozboje. Z drugiej strony jednostki te w dużej mierze brały na siebie obronę granic Rzeczypospolitej. Jeśli weźmiemy także pod uwagę to, że płaca polskiego żołnierza w porównaniu z płacą rekruta za granicą wcale nie była duża, a korpus oficerski pobierał znacznie niższe pensje niż w armii francuskiej czy austriackiej, to stwierdzimy, że koszty utrzymania armii koronnej nie były wcale wysokie w porównaniu z sumami wydatkowanymi na utrzymanie armii zagranicznych. Nis-

<sup>97</sup> J. Wimmer, *Materiały do zagadnienia organizacji i liczebności armii koronnej w latach 1673 - 1679*, „SMHW”, t. VII, cz. 2, 1961, a także w latach 1683 - 1689 i 1690 - 1696, „SMHW”, t. VIII, cz. 1, 1962; t. IX, cz. 1, 1963.



kie wydatki związane z wyżywieniem żołnierza (tanieść prowiantu) były częściowo wyrównywane przez znacznie wyższe ceny uzbrojenia niż w innych krajach zachodnich<sup>98</sup>. Biorąc pod uwagę uposażenie polskiego żołnierza i przedstawione fakty, można zaryzykować twierdzenie, że sytuacja materialna rekruta byłaby całkiem niezła, gdyby żołd dochodził regularnie, a żołnierze nie byli okradani przez wyższy korpus oficerski zaciągu cudzoziemskiego. Głównie w niesprawnym funkcjonowaniu systemu skarbowego Rzeczypospolitej, braku kontroli wyższego korpusu oficerskiego należy dopatrywać się przyczyn istniejącego stanu rzeczy. Dla nie opłaconego żołnierza obojętnym było, kogo łupi. Musiał przeżyć kosztem chłopca do następnej kampanii; stąd kradł, grabił, a nawet zabijał. Czyniły tak nie tylko oddziały zaciągu cudzoziemskiego, ale i szlachta spod chorągwi komputowych, niejednokrotnie zrzucając odpowiedzialność na własną czeladź. Szlachta jednak głównie w jednostkach autoramentu cudzoziemskiego widziała tych, którzy podczas przemarszy niszczyli nie tylko królewszczyzny i dobra duchowne, ale ośmielali się naruszać nietykalną własność szlachecką. W znacznie mniejszym stopniu atakowano jednostki jazdy z zaciągu narodowego. Natomiast głównie na karb nowo sformułowanych oddziałów autoramentu cudzoziemskiego kładziono nasilenie się zniszczeń spowodowanych przemarszem wojska idącego na kampanię smoleńską 1633/1634 r. Już w instrukcji senatorów zebranych na konwokacji w Wilnie 2 III 1634 r. domagano się poinformowania monarchy o wszelkich krzywdach i szkodach, jakie poczyniły regimenty zaciągu cudzoziemskiego, i zadośćuczynienia należnego pokrzywdzonym<sup>99</sup>. Jednostki gwardyjskie Władysława IV, które przebywały w stolicy i jej okolicach, były obciążeniem przede wszystkim dla ziem Księstwa Mazowieckiego. Stąd właśnie w instrukcjach generału mazowieckiego znajdujemy wiele skarg bezpośrednio dotyczących gwardii królewskiej. W instrukcji z 5 X 1646 r. czytamy: „Wielkie uciążenia, kontempty i szkody stan szlachecki ponosi od ludzi gwardyjej Króla JM tak pieszych, jako dragońskich, którzy na drogach do miast przyjeżdżającym gwałtem różne rzeczy biorą, ludzi gwałtem biją i despektują; do dóbr i domów szlacheckich nachodzą i najeżdżają, wielkie angarie i krzywdy czynią, także przewozu nie zwyczajni przewoźnicy, ale żołdacy z gwardyjej Króla JM pilnują<sup>100</sup> i pro arbitrio według swego rozkazania pieniądze u przewozu wyciągają”<sup>101</sup>. Wiele tego typu spraw poprzez wystąpienia posłów na poszczególnych sejmach docierało do króla. Szlachta zebrana na sejmiku ziemi łomżyńskiej 23 IV 1647 r. wystąpiła w

<sup>98</sup> J. Wimmer, *Wojsko polskie*, s. 244 - 245.

<sup>99</sup> B. Czart., rkps 160, s. 105 - 106.

<sup>100</sup> Prawo przewozu na Wiśle od 1637 r. dzierżawił Mikołaj Konstanty Giza, kpt. gwardii pieszej Władysława IV, A. Jarzębski, *Gościniec abo opisanie Warszawy*, wyd. W. Tomkiewicz, Warszawa 1974, s. 253; A. Kersten, *Warszawa kuzimierzowska 1648 - 1668*, Warszawa 1971, s. 19.

<sup>101</sup> Instrukcja sejmiku generalnego Ks. Mazowieckiego z 5 X 1646 r., PAN Kr, T. Paw., nr 8334, 101 - 102.

obronie Aleksandra Iłowskiego, podczaszego wiskiego, który „uskarżał się na kompanię pana Lesquanta<sup>102</sup> pułkownika JKM, która onemu wołów parę i konia przy najeździe domu jego wzięła”, i Jana Biedrzyckiego stolnika łomżyńskiego skarżącego „kompanią pana Wolfa pułkownika gwardyjej JKM, którzy w jego majątności Kalinowie stojąc, różne krzywdy poczynili...”<sup>103</sup>. Sprawę ich poparł sejmik generalny Księstwa Mazowieckiego z 26 IV 1647 r., zalecając posłom, aby „nieodwłoczną sprawiedliwość odnieść mogli”<sup>104</sup>. Niejednokrotnie posłowie zgodnie z prośbami mieszczan podwarszawskich miasteczek występowali przeciwko łamaniu prawa przez gwardię królewską. W instrukcji sejmiku rawskiego z 11 IV 1647 r. zebrana szlachta wzięła w opiekę miasto Rawę, często narażone na bezprawne wybieranie stacji i kwaterunek gwardii monarszej<sup>105</sup>. Szkody czynione przez stacjonujące wokół Warszawy jednostki gwardii królewskiej ponosili nie tylko chłopci, mieszczanie czy średnia szlachta, ale także i dygnitarze Rzeczypospolitej; ci jednak mieli dużo większe szanse zwrotu zagrabionego mienia poprzez spowodowanie aresztu na zasługach danej jednostki<sup>106</sup>. Przeglądając relacyjne księgi grodzkie poszczególnych ziem i województw, spotykamy niemal co kilka kart całe rejestry szkód poczynionych przez oddziały spod obu zaciągów. Dla przykładu, w księgach relacyjnych krasnostawskich znajdujemy registr szkód poczynionych przez gwardię pieszą pod komendą F. Wolfa, idącą z Podgórza pod Brześć Litewski, w październiku 1661 r. w dobrach Szczęsnego Potockiego<sup>107</sup>. Natomiast cały zestaw wydatków miasteczek: Wielatowa, Gąsawy, Trzemeszna i Gniezna, i dóbr do nich należących, na regimenty gwardii dragonńskiej pod komendą Jana Henryka Bockuma i Piotra Briona znajdujemy w księgach relacyjnych gnieźnieńskich<sup>108</sup>. Tego typu rejestrów szkód poczynionych przez jednostki gwardyjskie Jana Kazimierza znajdujemy wiele z lat 1665 - 1666, tj. z okresu rokoshu Lubomirskiego. Prawie każdej jednostce gwardii komputowej, a nawet oddziałom nadwornym, moglibyśmy ułożyć długą listę poczynionych szkód czy to w wyniku nadmiernego wybierania stacji, przemarszy, czy w okresie pobytu na leżach zimowych. Wywiera to przygnębiające wrażenie na czytelniku i sugeruje, że wojsko było jedynie ciężarem dla

<sup>102</sup> Teodor Leszkwant (Leschgewang, Lessgewang) był w latach 40-tych dowódcą nadwornej dragonii Władysława IV. Wziął udział w zaciągach Władysława IV w 1646 r. na wojnę turecką, rekrutując regiment dragonii, B. Kórni., rkps 201, s. 529 - 530; rkps 348, s. 145.

<sup>103</sup> Laudum ziemi łomżyńskiej z 23 IV 1647, PAN Kr., T. Paw., nr 8331.

<sup>104</sup> Laudum generału Ks. Mazowieckiego z 25 IV 1647 r., PAN Kr., T. Paw., nr 8334.

<sup>105</sup> WAP Gd. 300, 29/255, s. 1219 - 1221; por. 300, 29/128, s. 186 - 188.

<sup>106</sup> Areszt na zasługi arkabuzerii królewskiej pod komendą M. S. Chełmskiego na sumę 13 000 zł założył biskup krakowski Andrzej Trzebicki, A. Trzebicki do J. Sobieskiego, Kielce 3 IV 1668, B. Czart., rkps 163, s. 179 - 180; por. rkps 1376, s. 72 - 73.

<sup>107</sup> Szkody te poczyniono we wsiach Niedziałowie (na zł 268) i Sienicy (na zł 480) 12 X 1661 r., WAP Lublin, Krasnostaw, ks. rel. gr., nr 3, s. 970 - 973.

<sup>108</sup> WAPP, Gniezno, ks. rel. gr., nr 74, s. 777 - 780.

społeczeństwa Rzeczypospolitej. Szczególnymi jednak rozbojami wślawiły się na początku 1665 r. dwa regimenty gwardii dragońskiej pod dowództwem J. H. Bockuma i P. Briona. Protestujący chłopci często nie wiedzieli, kto ich ograbił: oddziały królewskie czy rokoszowe. Stąd nieraz podawali fałszywe dane, gdyż chorągwie pozostające pod komendą J. Lubomirskiego niejednokrotnie podawały się za wojsko królewskie, pragnąc na nie zrzucić odpowiedzialność za szkody i krzywdy wyrządzane w czasie przemarszu. Nie dawała się na to nabrać szlachta, która szukała sprawiedliwości bezpośrednio u eksmarszałka. W maju 1665 r. w obozie pod Grybowem do J. Lubomirskiego dotarła ze skargami na ekscesy żołnierzy Gordona ograbiona szlachta na czele z Brzechwą<sup>109</sup>. Rosło jednak niezadowolenie z przedłużającego się pobytu królewskich regimentów gwardii dragońskiej w województwie krakowskim. Na sejmiku przedsejmowym w Proszowicach 19 II 1665 r. zebrana szlachta domagała się odwołania tych regimentów, grożąc, że panowie posłowie „nie przystąpią tedy do żadnej sprawy na sejmie, póki pomienione regimenty ad instantiam izby poselskiej od jw. hetmanów sądzone nie były...”<sup>110</sup>. Czy rzeczywiście po zakończeniu wojny domowej uwzględniono te postulaty, śmiem wątpić, lecz część najbardziej poszkodowanych otrzymało odszkodowanie ze skarbu koronnego kosztem zasług jednostek gwardyjskich monarchy<sup>111</sup>.

Jakie kroki zaradcze podjął dwór królewski w celu przeciwdziałania tej sytuacji i niutrącenia autorytetu wśród braci szlacheckiej? Jedną z takich form, niestety mało skuteczną, były upominalne uniwersały Jana Kazimierza do własnych jednostek gwardii komputowej. Nakazywał w nich monarcha nie tylko ustąpienie z nielegalnie zajętych starostw, zaprzestania wybierania stacji czy nagrodzenie poszkodowanym szkód, ale groził artykułami wojskowymi, sądem, potrąceniem z zasług, nasłaniem na opornych, jeśli były to regimenty gwardii komputowej oddziałów nadwornych, a dowódcom zapowiadał nawet odebranie komendy. Dla przykładu wymieńmy kilka takich mandatów królewskich do szefów jego jednostek gwardyjskich:

— Dnia 17 II 1659 r. z Warszawy wysłał monarcha uniwersał do Franciszka Bielińskiego, dowódcy szwadronu rajtarii królewskiej, aby zaprzestał wybierać chleb zimowy ponad ustawę w Skaryszewie, kontentując się naznaczoną wojsku hyberną<sup>112</sup>.

— W mandacie do płka Andrzeja Cernieżego z 29 II 1660 r. znajdujemy rozkaz niewybijania chleba w dobrach powiatu wiskiego<sup>113</sup> przez pułk pieszy gwardii Ludwika Marii. Do regimentu tego skierowano również list

<sup>109</sup> J. Bąkowska, *Szlachta województwa krakowskiego wobec opozycji Jerzego Lubomirskiego w latach 1661 - 1667*, Kraków 1974, s. 106 - 107.

<sup>110</sup> PAN Kr., T. Ulanow., nr 8616, s. 210 - 220; por. J. Bąkowska, s. 84.

<sup>111</sup> Zob. kwitację Zachariasza Budzanowskiego dla gwardii pieszej, Warszawa 16 V 1668, AGAD, ASK IV, ks. XVI, s. 3.

<sup>112</sup> AGAD, dok. pap., nr 1012 (oryginał).

<sup>113</sup> AGAD, Metryka Koronna (cyt. MK.), Sig., nr 2, s. 39.

otwarty z 12 V 1660 r., zakazując ciemnienia nadmiernymi stacjami mieszczan mławskich <sup>114</sup>.

— Dnia 26 II 1660 r. z Gdańska wysłał Jan Kazimierz mandat do J. H. Bockuma, nakazując gwardii dragońskiej natychmiastowe ustąpienie z Bolemowa, Gostynina, Gąbina i Jeżowa <sup>115</sup>. Podobny uniwersał skierował monarcha do kwatermistrza tegoż regimentu, polecając, aby dragoni opuścili dzierzawę Kaski, należącą do wojewody poznańskiego Jana Leszczyńskiego, a wyrządzone szkody wynagrodzili <sup>116</sup>.

— Z licznych listów napominalnych do regimentu arkabuzerii królewskiej na uwagę zasługuje uniwersał do M. Ś. Chełmskiego z 13 I 1666 r., nakazujący kontentowanie się kwotą naznaczoną na starostwie puckim i opuszczenie dóbr Szarpawy pod Gdańskiem <sup>117</sup>.

— Dnia 18 IV 1667 r. wysłał Jan Kazimierz mandat upominalny do oberzster lejtnanta Ahassverusa Lehndorfa za samowolne nakładanie na mieszczan Kazimierza stacji pieniężnych <sup>118</sup>.

Także hetmani wydawali listy aresztowe dla jednostek, które poczyniły znaczne szkody, zakazując wypłacania im zasług ze skarbu Rzeczypospolitej <sup>119</sup>. Niejednokrotnie szkody i krzywdy wyrządzone społeczeństwu stanowiły konsekwencję zupełnego chaosu działalności skarbu publicznego. Zdarzało się przecież, że na te same dobra dawano asygnacje z obu kancelarii hetmańskich i królewskiej różnym jednostkom, w wyniku czego dochodziło do zbrojnej konfrontacji pomiędzy zainteresowanymi oddziałami. Na niesprawiedliwy system rozdziału jednostek na poszczególne starostwa, dla wybierania zimowego chleba, narzekał stale Jan Sobieski <sup>120</sup>. Sytuacja uległa dalszemu pogorszeniu po redukcji wojska w 1667 r. Wiele jednostek znacznie zredukowano, a pozostałe poza komputerem kompanie, mające zaległe zasługi w skarbie koronnym, wcale nie zamierzały się zwinąć <sup>121</sup>. Wobec rozpoczęcia działań zbrojnych na Ukrai-

<sup>114</sup> Ibidem, s. 68.

<sup>115</sup> AGAD, MK., Sig., nr 3, s. 26.

<sup>116</sup> List „otworzysty” do kwatermistrza regimentu J. H. Bockuma, Gdańsk 17 IV 1660, AGAD, MK., Sig., nr 3, s. 40; Sig., nr 2, s. 55.

<sup>117</sup> WAP Gd. 300, R/Dd, 20, s. 285; por. 300, R/A, 1, s. 212.

<sup>118</sup> *Prawa, przywileje i statuta m. Krakowa (1507 - 1795)*, wyd. Fr. Piekosiński, t. II, Kraków 1890, nr 1261, s. 427.

<sup>119</sup> Zob. areszt nałożony przez hetmana wielkiego kor. Jana Sobieskiego na zasługi regimentu arkabuzerii podstolego sandomierskiego M. S. Chełmskiego z instancji kasztelana wołyńskiego Jana Franciszka Lubowieckiego za szkody poczynione w Lipniku, Warszawa 20 VI 1669, AMKr., Kraków, ks. rel. ga., nr 96, s. 1141 - 1143.

<sup>120</sup> Oto co pisał Jan Sobieski do Marysieńki 10 IX 1666 r. z Pielaskowic: „Kiedy przyjdzie do rozdawania zimowego chleba, uwolnić starostwa pana podkomorzego pomorskiego (Jana Gnińskiego), pana Boratyniego, pana Tyzenhauza, ekonomicznie wszystkie tak Króla JM jako i królowej JM, Wieliczkę, Bochnię, Olkusz, a na regimenty Króla JM naznaczyć arcybiskupstwo gnieźnieńskie, Warmię i wszystkie koło Warszawy starostwa na raitarię pana Bielińskiego. A dla Boga coś to za sprawiedliwość połowić ludzi uwolnić, a na drugą połowić dwojaki kłaść ciężar”!, A. Z. Helcel (wyd.), s. 85 - 86.

<sup>121</sup> Zob. rejestr 3100 piechoty służącej na asekurację Rzeczypospolitej, W. Majewski, *Podhajce—letnia i jesienna kampania 1667 r.*, „SMHW”, t. VI, cz. 1, 1960, s. 77 - 78

nie, na mocy asekuracji Rzeczypospolitej, część zredukowanych oddziałów kontynuowała służbę. Do nich należała większa część zredukowanej gwardii pieszej pod komendą oberszter lejtnanta Jana Karola von Ludingshausen Wolfa (728 porcji). Aż do otrzymania zaległego żołdu na trybunale radomskim w 1671 r. jednostki te żyły kosztem społeczeństwa pozabawione dotacji ze skarbu koronnego. Dawały się one mocno we znaki nie tylko chłopom i mieszczaństwu, ale i szlachcie. Dla przykładu wymieniony regiment gwardii pieszej Jana Kazimierza poczynił znaczne szkody w majątności Niedźwiedź, należącej do wojewodziny krakowskiej Heleny z Ossolińskich, żony Aleksandra Michała Lubomirskiego<sup>122</sup>.

Innym sposobem poskromienia swawolnego żołnierza były obok sądów doraźnych, zarządzanych przez hetmanów, sądy „odprawowane” po zakończeniu kampanii, a przed wypłaceniem żołdu. Dnia 15 VI 1650 r. komisarze „kazali obwołać, aby wszyscy sprawy z żołnierzami mający, rejestra krzywd dawali”<sup>123</sup>. Podobnie postąpiono w 1653 r. Także w latach 60-tych Jan Kazimierz próbował przeciwstawić się ekscesom jednostek autoramentu cudzoziemskiego, na które tak narzekała szlachta w instrukcjach sejmikowych, powołując sądy wojskowe dla poszczególnych województw i ziem Rzeczypospolitej. Na ich czele stali niejednokrotnie dowódcy jednostek komputowej gwardii monarchy. Dla przykładu J. H. Bockum, szef dragonii królewskiej, został w 1666 r. przewodniczącym takiego sądu dla trzech województw pruskich, mając za zadanie rozstrzygnąć wszystkie sprawy sporne pomiędzy szlachtą i mieszczaństwem Prus Królewskich a oskarżonymi o grabieże dowódcami regimentów<sup>124</sup>.

Skargi rotmistrzów i oberszterów autoramentu cudzoziemskiego na obywateli Rzeczypospolitej spotykamy rzadziej, ale i one figurują w relacyjnych księgach grodzkich. Do sporów dochodziło przede wszystkim w związku z wybieraniem stacji hiberny czy przemarszami wojska. Jedną z form obrony właścicieli wsi czy dzierżawców starostw było czynne przeciwstawienie się ciągnącym oddziałom, zmuszając je do zmiany kierunku marszu. Szlachta wraz ze swą służbą i poddanymi mogła przeciwstawić się pojedynczym chorągwiom, gorzej było z całymi regimentami. Stąd stale w instrukcjach sejmikowych domagano się ograniczenia liczebności poszczególnych jednostek zaciągu cudzoziemskiego do 200 - 500 ludzi i dokonywania przemarszu pojedynczymi kompaniami<sup>125</sup>. Nie bez znaczenia było przecież, czy miało się przeciwko sobie 100 - 150 gemejnow, czy cały regiment (400 - 1000 ludzi). A oto kilka przykładów samowolnego wymierzania sprawiedliwości przez społeczeństwo Rzeczypo-

<sup>122</sup> AmKr., Kraków, ks. rel. gr., nr 98A, s. 499 - 500.

<sup>123</sup> H. Wisner, *Wojsko litewskie I połowy XVII wieku*, s. 146 - 147.

<sup>124</sup> „Copia ordyransu ur. Bokunowi na sądenie krzywd w województwach pruskich poczynionych”, Warszawa 4 I 1666, B. Racz., rkps 375, s. 561, por. WAP Gd. 300, R/Ee, 20, s. 65.

<sup>125</sup> Zob. artykuły generału Ks. Mazowieckiego z 17 VII 1634 r., PAN Kr., T. Paw., nr 8334, s. 84 - 87.

spolitej jednostkom gwardyjskim Jana Kazimierza w wyniku nadmiernego wybierania przez nie stacji. W księgach relacyjnych Pyzdr znajdujemy protestację Mikołaja Szauby, z kompanii Michała Gutowskiego — kapitana pułku dragonii królewskiej pod komendą J. H. Bockuma, z sierpnia 1657 r. Oskarżonym jest szlachetny Stefan Kotarski, który widząc wkraczających na jego podwórze dragonów „na nich zaraz następować począł i słowami zelżywymi onych znieważał, a potem do szable się porwawszy na nich potężnie przycinał”, a następnie „do szlachetnego Jakuba Mazowskiego gefrejtera tejże chorągwie, spokojnie sobie z drugimi żołdatami stojącego, z pistoletu strzelił i onego niewinnie zabił...”<sup>126</sup>. W wyniku przeprowadzonego dochodzenia w kancelarii grodu Pyzdr, wobec ucieczki Kotarskiego, położono „areszt” na sumę 1000 zł należną oskarżonemu z zapisu K. Żegockiego<sup>127</sup>. Inny incydent opisał w księgach relacyjnych sandeckich kapitan gwardii dragonńskiej pod komendą P. Briona — Gerhard Tork. Skarżył on sołtysa wsi Bednarki, należącej do starostwa bieckiego, niejakiego Bednarskiego i całą gminę o napad na przechodzącą kompanię i poranienie kilku dragonów<sup>128</sup>. Przypadków tego typu odwodzenia od wybierania stacji, a nawet zakazu przemarszu przez wieś możemy podać więcej. Rozgoryczenie chłopów z powodu corocznego żywienia żołnierza i szkód, krzywd, jakich doznawali od przechodzących oddziałów spowodowało, że nie obawiali się zbrojnej konfrontacji nawet z doborowymi jednostkami gwardii królewskiej. Niejednokrotnie dochodziło do samosądu i zrozpaczona ludność wiejska, nie mogąc gdzie indziej znaleźć sprawiedliwości, sama wymierzała karę grabiącym żołnierzom. Omal nie został pozbawiony życia wachmistrz rajtarii J. Lubomirskiego — Hieronim Chrystian Holsten. Pomimo otrzymania asygnacji jego kornet został zaatakowany przez chłopów, a schwytanym urządzono krótki sąd wojenny skazując ich na karę śmierci przez ścięcie. Chłopi, biorąc ich za obcych żołnierzy niemieckich kilku z nich ścielił kosa, innych rajtarów, w tym Holstena, uratowała interwencja właściciela wioski<sup>129</sup>. Drugim znanym i szeroko stosowanym sposobem odwodzenia żołnierzy od wybierania stacji było opłacanie wyższego korpusu oficerskiego w zamian za pozostawienie danego klucza wsi w spokoju. Opłaceni w naturze i pieniądzu kapitanowie i oberszterzy rezygnowali z przemarszu przez zainteresowane miasteczka i wsie, obierając inny kierunek marszu<sup>130</sup>. Czę-

<sup>126</sup> WAPP, Pyzdry, ks. rel. gr., nr 86, s. 40 - 41.

<sup>127</sup> Ibidem.

<sup>128</sup> AMKr., Sącz., ks. rel. gr., nr 130, s. 74 - 76.

<sup>129</sup> H. Ch. Holsten, *Przygody wojenne 1655 - 1666*, wyd. T. Wasilewski, Warszawa 1980, s. 47 - 49.

<sup>130</sup> Po wybraniu stacji 26 II 1665 r. we wsi Przymęczanach przez puik pieszej gwardii F. Wolfa na zł 86 „także nazajutrz od tejże chorągwi żołnierze, było ich 6 konnych, wzięli konia u chłopą, musiała go gromada okupować, dali im zł 8 i gr 8”, Przymęczany 3 III 1665, AMKr., Kraków, ks. rel. gr., nr 92A, s. 164 - 165. Niejednokrotnie wspólnie z gminą lub mieszczanami ustalali oficerowie sumę, w za-

sto jednak mimo zapłaty włościanie wcale nie uwalniali się od przemarszu i nielegalnego wybierania stacji<sup>131</sup>. Wszystko zależało od możliwości i siły tych, którzy zmuszeni byli do świadczeń na rzecz wojska. Inaczej należy przecież traktować możliwości chłopów nawet z klucza wsi czy małego miasteczka, a np. miasta Gdańska, posiadającego własne siły zbrojne. W księgach grodzkich skaryszewskich znajdujemy m. in. skargę por. Wilhelma Gordona z pułku rajtarskiego leibgardii JKM, pod komendą M. Ś. Chełmskiego, na magistrat Gdańska. Mieszczanie zostali oskarżeni o to, że pomimo wydanych ordynansów i mandatów królewskich, a także asygnacji hetmana w. kor. Stanisława Potockiego, na „chleb zimowy z dóbr Szarpawy do ekonomii malborskiej należących” dla arkabuzerii królewskiej, nie dopuścili do wybierania stacji. Oskarżano ich także, że 26 V 1666 r. we wsi Grebinie zastąpili drogę, idącej do obozu, arkabuzerii i zabili Wojciecha Witkowskiego z leibkompanii<sup>132</sup>. Po szkodach, jakie wyrządziła w 1664 r. dragonia królewska pod komendą Briona w okolicznych dobrach Gdańska i Szarpawie<sup>133</sup>, trudno się dziwić, że nie wpuszczono do tych dóbr arkabuzerii królewskiej. Tym bardziej że zgodnie z przedłożeniami magistratu gdańskiego Jan Kazimierz został zmuszony do zmiany asygnacji dla regimentu Chełmskiego, a nawet poręczenia, że wszystkie szkody, jakie zostały poczynione w dobrach Gdańska przez oddziały koronne, zostaną wynagrodzone<sup>134</sup>. Stąd nowy ordynans do M. Ś. Chełmskiego polecający, by arkabuzeria kontentowała się jedynie sumami przyznanymi na starostwie puckim<sup>135</sup>. Zła sława, jaką cieszył się regiment arkabuzerii królewskiej, była faktem. Przeglądając dowolne księgi grodzkie relacyjne

---

mian której nie decydowali się siłą wybierać stacji w prowiancie i gotowiznie, zob. „Komput z ekspensy z miasta sieradzkiego na przechodzące chorągwie w 1665”, AGAD, Sieradz, ks. rel. gr., nr 37, s. 22 - 23.

<sup>131</sup> W rejestrze szkód i krzywd poczynionych poddanym wsi Zborowice przez kpt. Jerzego Sackena z regimentu Briona znajdujemy wiadomość, że po okupieniu się chłopów przed stacjonowaniem tej kompanii w tej wsi Sacken ponownie wybrał stację na sumę 180 zł i stał we wsi przez trzy dni. AmKr., Biecz, ks. rel. gr., nr 192, s. 898 - 899. W kompucie wydatków na żołnierza przez „konwent starosąddecki” spisany w 1666 r. czytamy: „Na pana Wolfa kompanię kapitan Hans Jakub z miasteczka wziął zł 200, tenże kapitan nie dotrzymawszy słowa, że miał pominąć, stanął we dwu wioskach konwenckich i uczynił szkody na zł 50; z tegoż regimentu pisarze napadłszy nagle wyciągnęli z Strzeszyc, dóbr konwentu tegoż, zł 200 kontentacyjej...”, AmKr., Sącz, ks. rel. gr., nr 130, s. 1334 - 1336.

<sup>132</sup> WAP Gd. 300, 53 nr 1146, s. 77 - 79.

<sup>133</sup> Mimo oporu Gdańska przed zakwaterowaniem regimentu dragonii królewskiej pod komendą Briona na obszarze Żuław Jan Kazimierz nakazał oddzielnym uniwersałem ich zajęcie, Warszawa 28 VIII 1664, WAP Gd. 300, 53/94, nr 28; zob. również korespondencję pary królewskiej z magistratem m. Gdańska, dotyczącą szkód, jakie poczynił regiment Briona w dobrach miejskich i na Żuławach pod koniec 1664 r. (VIII - X), WAP Gd. 300, 27/77, s. 157 - 185.

<sup>134</sup> Zob. rozporządzenia Jana Kazimierza względem regimentu arkabuzerii JKM pod komendą Chełmskiego, zalecające m.in. ograniczenie poboru chleba ze starostwa puckiego do wysokości 100 zł z łanu i ochronę dóbr m. Gdańska, WAP Gd. 300, 10/37, s. 127, 138a, 141, 143, 146, 153, 155a, 157.

<sup>135</sup> Jan Kazimierz do M. Ś. Chełmskiego, Warszawa 13 I 1666, WAP Gd. 300, R/Dd, 20, s. 285.

tego okresu widzimy wiele protestacji na tę jednostkę<sup>136</sup>. Potężny plik rozpraw sądowych dotyczących szkód poczynionych przez arkabuzerię M. S. Chełmskiego znajdujemy w jego papierach wojskowych<sup>137</sup>. W księgach relacyjnych krakowskich znajdujemy ciekawą protestację Pawła Hertmana z regimentu gwardii dragońskiej Fryderyka Mohla z 6 X 1654 r. na Dąbrowskiego, por. chorągwi pieszej, łowczego ziemi halickiej Bazylego Branickiego i administratora wsi Liszek, należącej do opactwa tynieckiego, niejakiego Boniszka. Porucznik Dąbrowski, będąc na kwaterze w Liszkach i obawiając się, że kompania P. Hertmana zechce także wybierać stacje z tej wsi, w porozumieniu z administratorem, zebrawszy okolicznych chłopów „ze strzelbą, szablami, kosami, kijami i nasiekami” uderzył na przechodzącą przez wieś kompanię<sup>138</sup>. W protestacji Hertman wymienił ponadto nazwiska 15 zabitych dragonów w starciu z chłopami, szacując swoje straty na około 5000 zł, gdyż zwycięzcy rzucili się na wozy i „tam naprzód prochu beczkę nie małą, szpad, szabel, kontuszków, żupanów, białych chust, muszkietów i inszych tak wiele rzeczy” pobrali<sup>139</sup>. W większości przypadków do zatargów dochodziło pomiędzy oddziałami obu zaciągów. Można jednak spotkać spory, które prowadziły do krwawych porachunków pomiędzy jednostkami autoramentu cudzoziemskiego. Na uwagę zasługuje protestacja Mikołaja Polewicza, prowiantmagistra pułku pieszego, zaciągniętego przez województwa wielkopolskie, pod komendą Łukasza Górskiego, na kpt. lejtn. Jerzego Klejna i chor. Teofila z pułku pieszego wojewody pomorskiego Ludwika Weyhera w 1652 r.<sup>140</sup> M. Polewicz wraz z kwatermistrzem zostali ciężko pobici przez podkomendnych J. Klejna za sam fakt dopominania się u podstarościego m. Wałcza ukazania stacji pułkowi Ł. Górskiego, zgodnie z otrzymaną asygnacją. Widząc w nich potencjalnych kandydatów do wybierania stacji w starostwie wałeckim J. Klejn zwabił obu do swojej gospody pod pretekstem poczęstunku, gdzie następnie pobito ich i pokaleczono, że ledwie z życiem uszli z rąk żołnierzy regimentu L. Weyhera<sup>141</sup>. Widzimy zatem, że oprócz stałych konfliktów pomiędzy wojskiem a społeczeństwem dotyczących wysokości świadczeń i sposobu ich egzekucji przez przechodzącego żołnierza, dochodziło do sporów także pomiędzy samymi zainteresowanymi. Niejednokrotnie oddziały zaciągu narodowego, znając nieufność włościan i mieszkańców osad i małych miasteczek do obcego stroju, często języka

<sup>136</sup> Zob. ks. rel. gr. w AmKr., Kraków nr 95B; Sącz nr 130, 131; Biecz nr 195, a także ks. rel. gr. w WAP Lublin, Krasnystaw nr 5, s. 570-571; Chełm nr 2, s. 524. Dokumentację do szkód poczynionych przez ten regiment w starostwie puc-kim w 1667 r. znajdujemy w WAP Gd. 300, 29/158, s. 61-75 i nr 164, s. 90-99.

<sup>137</sup> B. Ossol., rkps 11801/III, b. pag. i 11803/III, s. 13-16 nn; 11804/III, s. 187-188, 221-222, 311-314 nn.

<sup>138</sup> AmKr., Kraków, ks. rel. gr., nr 83, s. 810-815.

<sup>139</sup> Ibidem.

<sup>140</sup> WAPP, Poznań, ks. rel. gr., nr 697, s. 504-507.

<sup>141</sup> Ibidem.



i wyglądu „Niemców” z jednostek autoramentu cudzoziemskiego wykorzystywały ich do rozprawy z tego typu jednostkami, gdy dochodziło do konfliktu na tle wybierania stacji w tej samej okolicy. Oddziały autoramentu cudzoziemskiego w konfliktach z jazdą zaciągu narodowego stały przeważnie na straconej pozycji i z tej racji, że nie tylko poddani, ale i brać szlachecka wołała czynnie poprzeć swych współtowarzyszy niż znienawidzonych „cudzoziemców”, służących w komputowych jednostkach gwardii monarszej.

Jaki był więc stosunek szlachty do jednostek gwardyjskich dwóch ostatnich Wazów? Szlachta nie była przeciwna samej instytucji gwardii królewskiej. Zdawano sobie sprawę z konieczności utrzymywania na dworze królewskim oddziałów nadwornych w celu ochrony bezpieczeństwa i autorytetu monarchy, ale brać szlachecka zamierzała poddać te jednostki ścisłej kontroli co do ich liczebności, składu społeczno-narodowego korpusu oficerskiego, organizacji i podległości jurysdykcji marszałkowskiej. Jasno także sprecyzowała swe postulaty w stosunku do rodzajów sił zbrojnych, jakie powinien utrzymywać monarcha, i źródeł ich utrzymania. Ostro przeciwstawiła się istnieniu komputowych jednostek gwardyjskich opłacanych ze skarbu Rzeczypospolitej, domagając się stanowczo, aby w kompie koronnym nie posiadał król, oprócz chorągwi husarskiej, żadnych pułków, regimentów i szwadronów. Czy choć część tych postulatów została spełniona? Oczywiście, nie. Wynikało to z kilku przyczyn:

- Rozbieżności interesów dworu królewskiego i szlachty;
- Uszczuplenia dochodów skarbu monarszego, którego zasoby zaledwie wystarczały na utrzymanie jednostek nadwornych. Stąd właśnie skarb publiczny został zmuszony do opłacania żołdu regimentów komputowej gwardii Jana Kazimierza;
- Szczególnego popierania przez dwóch ostatnich Wazów cudzoziemców i przedstawicieli rodzin inflancko-kurlandzko-pruskich, o co miała tak duże pretensje nie tylko szlachta, ale część dygnitarzy Rzeczypospolitej.

Z istnieniem jednostek gwardii królewskiej wiązały się także pewne korzyści dla Rzeczypospolitej, o czym szlachta doskonale wiedziała. W okresie wojny niejednokrotnie wysyłał monarcha do obozu pod komendę hetmanów część swoich sił nadwornych. Brały one udział na równi z oddziałami komputowymi w kampaniach wojennych XVII wieku. Także w okresie pokoju spełniały te jednostki rolę sił zabezpieczających granice Rzeczypospolitej czy przed grasującymi na pograniczu śląskim kupami swawolnego żołnierza<sup>142</sup>, czy przed stałymi najazdami tatarskimi.

<sup>142</sup> Zob. uniwersał Jana Kazimierza donoszący o możliwości wejścia w granice Rzeczypospolitej pułku cudzoziemskiego gen. mjr. Lorenca Hoffkircha w celach nieprzyjacielskich, Warszawa 20 I 1651, AmKr., Kraków, ks. rel. gr., nr 79, s. 382 - 383.

Reasumując można stwierdzić, że stanowisko szlachty względem tych jednostek było bardziej ugodowe, jeśli niebezpieczeństwo zbrojnej agresji na Rzeczpospolitą bezpośrednio zagrażało egzystencji ich stanu. Przykładem będzie postawa szlachty w okresie klęsk wojska koronnego z Kozakami w 1648 r. wobec regimentu gwardii pieszej — zmarłego Władysława IV — pod komendą S. Osińskiego. O pomoc tej jednostki błagało wiele miast i powiatów na czele ze szlachtą kamieniecką<sup>143</sup>. Także z początkiem 1656 r., gdy odbudowywano potencjał militarny Rzeczypospolitej, w okresie wojny ze Szwecją, rozbudowa przez Jana Kazimierza komputowych jednostek gwardyjskich nie napotkała większego oporu, gdyż oddziały te bezpośrednio uczestniczyły w działaniach wojennych.

Staraliśmy się odpowiedzieć na pytanie, dlaczego stosunek szlachty do jednostek gwardii nadwornej i komputowej monarchy był tak negatywny. Wpływał on przede wszystkim ze stosunku do cudzoziemców i tego, co obce. Spowodowany był również powolnym zamykaniem się stanu szlacheckiego, kultem dawności, rodzimości, tworzeniem się ideału sarmaty-ziemianina. W tym układzie inaczej należy spojrzeć na krytykę dotyczącą jednostek autoramentu cudzoziemskiego w instrukcjach sejmikowych. Oczywiście, nie można odmówić racji W. Łozińskiemu, że przeciętny kapitan wymienionych oddziałów to oszust i złodziej, który okradał nie tylko Rzeczpospolitą, podając fałszywe dane o liczebności swojej kompanii czy szwadronu, ale i swoich własnych żołnierzy<sup>144</sup>. Nie było to jednak regułą, jak sugeruje autor. Wobec opóźniania się wypłat dla wojska, braku dyscypliny, niskiego morale, a także braku związku uczuciowego z Rzeczpospolitą części korpusu oficerskiego, jednostki zaciągu cudzoziemskiego żyły głównie kosztem obywateli, wyrządzając im podczas przemarszów znaczne szkody. Mimo tego społeczeństwo żywiło dla zawodu żołnierskiego respekt i podziw, i to nie tylko dla husarii — chluby jazdy zaciągu narodowego, ale także piechoty oraz dragonii. W ocenach nie wolno opierać się jedynie na literaturze sowizdrzalskiej, satyrach czy fraszkach Morsztyna, przedstawiającego żołnierza zaciągu cudzoziemskiego jako tchórza, pijaka, złodzieja, a nawet bezbożnika<sup>145</sup>. Nie można też pomijać tego typu utworów jak poematy J. Białołockiego wychwalające „niemiecki” pułk gwardii pieszej pod komendą S. Osińskiego w walkach z Kozakami w 1648 r.<sup>146</sup> Na uwagę zasługują także relacje ze zwycięskiej kampanii cudnowskiej 1660 r.<sup>147</sup>, z uznaniem wyrażające się o udziale w niej oddziałów autoramentu

<sup>143</sup> Zob. awizy Dobiesława Cieklińskiego kasztelana czechowskiego z obozu pod Glinianami 19 VIII 1648 r., B. Czart., rkps 145, s. 261.

<sup>144</sup> W. Łoziński, *Prawem i lewem*, t. I, s. 196 - 197.

<sup>145</sup> H. Wisner, *Wojsko litewskie I połowy XVII wieku*, s. 147 - 148.

<sup>146</sup> J. Białołocki, *Pochodnia wojennej sławy j. oś. ks. Jeremiego Wismowreczki*go..., Kraków 1949. Bibl. PAN Gd. Nl. 55, adl. 38.

<sup>147</sup> „Potrzeba z Szeremethem, hetmanem moskiewskim i z Kozakami w roku pańskim 1660 od Polaków wygrana a przez żołnierza jednego boku hetmańskiego

cudzoziemskiego. Także w wierszowanej relacji pt.: „Sławna victoria nad Turkami od wojsk koronnych i W. Ks. Lit. pod Chocimiem otrzymana w dzień świętego Marcina 1673 r.”<sup>148</sup> doceniono męstwo dowódców tych oddziałów, z których wielu pozostało na placu walki. Wskazują one, że nie wszyscy podzielali pogląd o zbędności tego typu jednostek, widząc w nich nie tylko potrzebną siłę uzupełniającą działania jazdy zaciągu narodowego, ale rodzimą, złożoną przeciw z polskiego rekruta. Nie możemy w tym przypadku pominąć również stanowiska Jana Kazimierza, dla którego siły autoramentu cudzoziemskiego były bardziej rządne i zdyscyplinowane w porównaniu z zaciągiem narodowym<sup>149</sup>.

Wyrażając uznanie i podziw dla postawy w obliczu nieprzyjaciela, jednocześnie obawiano się bezpośredniego kontaktu z przechodzącymi jednostkami, traktując własnego żołnierza niejednokrotnie za gorszego od nieprzyjaciela. Biorąc jednak pod uwagę jedynie szkody, krzywdy i grabieże dokonywane przez te jednostki, w tym także oddziały gwardyjskie monarchy, wyrobilibyśmy sobie fałszywy pogląd nie tylko o tych jednostkach, ale o stosunku do nich szlacheckiego społeczeństwa. Doszlibyśmy do wniosku, że oddziały autoramentu cudzoziemskiego były jedynie dla społeczeństwa ciężarem, ale przecież nie gorzej od nich grały komputowe chorągwie zaciągu narodowego. Także z ich korpusu oficerskiego możemy wymienić wiele nazwisk, które krwawo zapisały się w relacyjnych księgach grodzkich poszczególnych ziem i województw Rzeczypospolitej.

Z przedstawionego materiału wynika, że na sformułowane pytanie dotyczące stosunku szlachty do jednostek gwardyjskich monarchy nie możemy odpowiedzieć jednoznacznie. Obok respektu, podziwu i szczerych podziękowań za udział w kampaniach wojennych ogromny wpływ na ten stosunek miały niszczące przemarsze wojska, których odzwierciedleniem są liczne protestacje w relacyjnych księgach grodzkich, choć często przesadzone i nie odpowiadające rzeczywistemu przebiegowi konfliktu. Tym bardziej że nie tylko obywatele byli stroną pokrzywdzoną, ale i oddziały gwardyjskie, które mimo otrzymania asygnacji na wybieranie stacji musiały liczyć się z oporem okolicznej ludności. Często ze sporów tych jednostki te wychodziły mocno przetrzebione, wioząc zamiast prowiantu — zabitych i rannych. Warto także zaznaczyć, że wpływ monarchy na ocenę tego typu jednostek przez bractwo szlacheckie nie był bez znaczenia. Szlachta powszechnie obawiała się, że król, dążąc do wzmocnienia swojej władzy, przy ich pomocy dokona zamachu na jej wolności. Stąd tak liczne głosy domagające się ograniczenia li-

bliskiego i w okazjach wszystkich wojennych przytomnego’ opisana, Kraków 1661, Bibl. PAN Gd. Nl. 563, nr 6; por. z wierszowaną relacją z tej kampanii pt.: „Expedita Cudnów 1660”. B. Czart., rkps 1656. s. 771 - 815.

<sup>148</sup> WAP Gd. 300, 29/172, s. 277 - 291.

<sup>149</sup> Jan Kazimierz do biskupa warmińskiego Wacława Leszczyńskiego, Poznań 28 XI 1657, AGAD AR, dz. II, nr 1339.

czebności autoramentu cudzoziemskiego i ingerencja w stosunku do nadwornej i komputowej gwardii monarszej.

Mimo że zagadnienia przedstawione w tym artykule wymagają dalszych, głębszych studiów, można stwierdzić, że grupa oficerów zaciągu cudzoziemskiego wywarła niemały wpływ na nastroje społeczeństwa szlacheckiego. Dowodzą tego nie tylko akta sejmikowe pełne ataków na autorament cudzoziemski, ale i liczne panegiryki, fraszki, satyry i inne utwory o charakterze politycznym.

#### L'OPINION DES NOBLES SUR LA GARDE ROYALE, 1632 - 1668

Les unités de la garde des deux derniers Vasa ne jouissaient pas d'une bonne opinion. Dans une grande partie des instructions émises par les Diétines, nous trouvons des termes violents contre la garde, qui reflètent l'attitude de la noblesse. On vitupérait surtout les unités de militaires professionnels payées par le Trésor, ainsi que leurs escadrons et régiments entretenus par la République nobiliaire. Les attaques étaient dirigées non seulement contre ces unités mais aussi contre toute l'organisation étrangère de l'armée et ses officiers; on ne demandait pas uniquement de limiter cette armée, mais de la liquider. La noblesse voyait dans la garde du roi Jan Kazimierz un affermissement du pouvoir royal et, craignant le pouvoir absolu, elle exigeait la suppression de la garde en commençant par la réduction du nombre des unités stationnant à la cour. Malgré l'opposition des deux derniers Vasa, la noblesse cherchait à contrôler les détachements de la cour, demandant que leur nombre fût limité, leur composition sociale changée, ainsi que la juridiction dont elles relevaient, et leur organisation. Les députés donnaient leur avis sur les unités que le roi devait supprimer (les reîtres), celles qui devaient rester en nombre inchangé (l'infanterie hongroise). Mais la noblesse qui réclamait à si haute voix l'observation de la constitution de 1646, ne réagissait pas aux affronts de la „garde” ni aux cortèges armés qui accompagnaient les dignitaires et les sénateurs de la République, dépassant en nombre les forces du monarque. L'attitude négative à la garde royale, et à tous les militaires étrangers, était due en grande mesure au pillage et aux destructions causées par les troupes en marche. Pourtant les protestations ne se rapportaient qu'aux troupes étrangères et les dévastations dont se rendaient coupables les régiments que l'on tardait à payer, étaient souvent exagérées. Une telle attitude envers les unités étrangères de la République nobiliaire, la garde royale y comprise, résultait de l'idéologie sarmate née au milieu du XVII<sup>e</sup> s., faite de xénophobie et de mégalomanie nationale. Elle alimentait la lutte contre les étrangers enrôlés dans les deux armées de la République. En examinant les registres des terres et des voïvodes de la République nobiliaire, on peut conclure que l'armée, donc la garde également, n'était qu'une charge pour la société. Il n'en était rien et l'attitude négative envers le soldat professionnel était surtout due au système fiscal defectueux, qui ne payait pas régulièrement les troupes. En résultat, les soldats devaient se nourrir à leurs frais en campagne, d'autant plus que les officiers supérieurs s'approprièrent une partie notable de leur solde.